Nr. 239 Czwartek, 17 października 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12 Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Mac Donald w Ameryce.

Od czasu pierwszej konferencji waszyngtońskiej, na której ustanowiono stosunek wzajemny sił pięciu mocarstw morskich: Anglji, Stanów Zjednoczonych, Japonji, Francji i Italji upływa już lat siedm. W ciągu tego czasu sprawa ograniczenia zbrojeń morskich właściwie nie posunęła się ani na krok naprzód. Zwołana do Genewy z inicjatywy Stanów Zjednoczonych druga z koleji konferencja morska w r. 1927 zawiodła całkowicie: Francja i Italja nie wzięły w niej wcale udziału a pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Anglją zarysowała się zasadnicza rozbieżność zdań, uniemożliwiająca dalsze rokowania.

Rząd partji pracy od pierwszej chwili objęcia rządów położył silny nacisk na sprawę ograniczenia zbrojeń morskich a to zarówno z powodów politycznych jak i finansowych. Konieczność polityczna porozumienia leżała w tem, że rywalizacja morska między Ameryką a Anglją nosiła w sobie możliwości przyszłej wojny; konieczność finansowa polegała na tem, że Anglja nie była w stanie nadążyć w wydatkach na flotę Ameryce.

To był możliwie jeden z najważniejszych powodów podróży premjera brytyjskiego do Ameryki, podróży, która niewątpliwie należy do najdonioślejszych wydarzeń międzynarodowych w okresie powojennym. Ma ona — czemu nie da się zaprzeczyć — doprowadzić do ścisłego współdziałania dwóch potęg anglo-saskich i zapełnić lukę powstałą po odrzuceniu ratyfikacji traktatu wersalskiego przez senat waszyngtoński.

Dotychczasowe dzieje problemu rozbrojenia morskiego jak i ostatnie rozmowy waszyngtońskie w tej kwestji świadczą dobitnie o tem, jak trudny to do rozwiązania problemat a zarazem na jak pilną zasługuje uwagę. Narody nie wyzbyły się jeszcze instyktownej nieufności wzajemnej, będącej przyczyną i podstawą pędu do zbrojeń. Każdy z nich dba — rzecz prosta — o swe bezpieczeństwo i ufny w swą dobrą wolę oraz swe skłonności pokojowe, nie pyta o to, czy jego zbrojenia, niezbędne dla własnego bezpieczeństwa, nie wywołują nieufności u innych narodów. Co się tyczy zbrojeń morskich, to tu w sposób może jeszcze bardziej oczywisty niż przy zbrojeniach lądowych, problemat staje się skomplikowany, ponieważ wartość siły morskiej polega nie tyle na potędze własnej, lecz również na większem lub mniejszem oddaleniu od miejsca, gdzie ma operować oraz od bazy żywnościowej, do której musi być przywiązana. Jest to moment, którego nigdy nie można tracić z oka przy studjach porównawczych nad siłami morskiemi.

Jako rezultat obecnych rozmów Mac Donalda z prezydentem Hooverem wysłano z Foreigne Office z podpisem Hendersona zaproszenie do ambasadorów Ameryki, Francji, Japonji i Włoch w Londynie do odbycia konferencji morskiej pięciu mocarstw. Noty te analizują dokładnie wytworzoną wskutek porozumienia anglo-amerykańskiego, sytuację oraz podtrzymują inicjatywę ogólnego porozumienia pięciu mocarstw zainteresowanych.

Mimowoli nasuwa się już obecnie pytanie, jak wobec tego stanu rzeczy ustosunkują się pozostałe trzy mocarstwa morskie. Jak z dotychczasowego ułożenia się stosunków wynika, ze strony Japonji nie będzie żadnych trudności. Oświadczyła ona już dawniej, że podda się wszystkim tym ograniczeniom, które weźmie na siebie Anglja i Ameryka. Japonja może to zrobić z całym spokojem, gdyż właściwie nie ma żadnego przeciwnika, z którym mogłaby przewidzieć w niedalekiej przyszłości konflikt.

Gorzej przedstawia się sprawa ze strony Francji i Włoch. Francja prawdopodobnie zjawi się na projektowanej konferencji tylko w tym wypadku, o ile w toku przygotowawczych rokowań otrzyma szczegółowe zapewnienia we wszystkich kwestjach, które uważa za witalne. Istotnie doświadczenia ostatnich lat wykazały, że międzynarodowa konferencja o tak doniosłem znaczeniu nie powinna się wcześniej zejść, zanim przedtem nie nastąpi jednomyślność co do wszystkich istotnych problemów, gdyż w przeciwnym razie grozi chaos i niepożądane rozwiązanie sprawy. Francja będzie niezawodnie szła w rokowaniach ręka w rękę z Włochami, w szczególności w kwestji łodzi podwodnych. Inna rzecz, że między Francją a Włochami istnieją niejedne sprzeczności poglądów, co też sprawę komplikuje. Bądź co bądź stanowisko pozostałych trzech mocarstw morskich a przedewszystkiem Francji i Italji odegrać tu musi wielką rolę. Mimoto wszystko praca nad utwierdzeniem podstaw pokoju jest potrzebna i pożyteczna i dlatego z podróżą Mac Donalda do Ameryki i pierwszym jej wynikiem: zaproszeniem na konferencję łączy się jednak znaczne nadzieje.

Odwiedzinom Mac Donalda przypisują ponadto w obu mocarstwach daleko większe znaczenie od samego faktu, ograniczenia zbrojeń. Nadzieje na dojście do skutku bliższej ententy anglo-amerykańskiej ogromnie są obecnie żywe po obu stronach Atlantyku. Myśl tej ententy jest bez kwestji popularniejszą w Anglji niż w Ameryce, gdzie daleko chłodniej zapatrują się na marzenia anglo-saskie patryjotyzmu brytyjskiego. Dość krytycznie traktuje »pax anglo-americana« prasa europejska. W każdym razie ententa anglo-amerykańska dzięki swej niezrównanej potędze mogłaby się stać jednym ze skutecznych elementów pokoju światowego

Jest jeszcze jedna kwestja, którą łączy się bezpośrednio z bytnością premjera Mac Donalda w Waszyngtonie. Kwestją tą jest: problem rosyjski. Od czasu powrotu wycieczki przemysłowców amerykańskich z Rosji sowieckiej mówi się w Stanach Zjednoczonych dość wiele o Sowietach. Obecnie opowiada się więc o tem, że prezydent Hoover miał z Mac Donaldem omówić również kwestję rosyjską, dla ustalenia pewnych zasadniczych podstaw dalszej wspólnej polityki Anglji i Stanów Zjednoczonych wobec Rosji sowieckiej.

Premjer brytyjski, zakończył w tej chwili oficjalną część swej amerykańskiej wizyty. Zagranica interesowaną jest przedewszystkiem w kwestji rozbrojenia. Oczywiście sprawy tej za ukończoną w tej chwili uważać nie wolno, bo decydować o niej może nietylko Anglja i Ameryka, ale również Japonja oraz Francja i Włochy. Początek przyszłego roku otworzy nowy etap w tym problemacie.

Oświadczenie Mac Donalda
przed opuszczeniem Stanów Zjedn.

Londyn, 16 października. (PAT.). Przed opuszczeniem terytorjum Stanów Zjednoczonych, Mac Donald przesłał społeczeństwu amerykańskiemu następujące słowa pożegnania:

»Społeczeństwo amerykańskie, witając mnie na ziemi Stanów Zjednoczonych, słusznie interesowało się przedewszystkiem celem mojej wizyty i z zadowoleniem przyjęło wiadomość, że przybywam z uczuciem dobrej woli, będącej wyrazem nastrojów, zarówno Jego Królewskiej Mości, jak i całego społeczeństwa brytyjskiego. Prezydent Stanów Zjednoczonych omawiał z całą swobodą i w duchu demokratycznym wszystkie sprawy wspólne dla obu krajów oraz sprawy pokoju powszechnego. W rozmowach tych starałem się wykazać, jak gorąco obywatele wielkiego imperjum brytyjskiego podzielają pragnienie usunięcia wojny, jako czynnika regulowania stosunków między narodami. Przekraczając granicę Stanów Zjednoczonych i Kanady, unoszę z sobą świadomość faktu, że jakkolwiek rozdzieleni wodami Atlantyku, jesteśmy zjednoczeni wspólnem dążeniem do pokoju powszechnego«.

Francja przyjmuje zaproszenie
do wzięcia udziału w konferencji morskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Z Paryża donoszą: Wczoraj przedpołudn. odbyło się w pałacu Elizejskim, pod przewodnictwem prezydenta Doumergue, posiedzenie rady ministrów. Jak wynika z treści komunikatu urzędowego, minister spraw zagran. Briand przemawiał na temat zapowiedzianej konferencji rozbrojenia morskiego w Londynie, poczem rada ministrów uchwaliła jednomyślnie przyjęcie zaproszenia do współudziału w konferencji.

W dalszym ciągu rada ministrów zajmowała się rozpoczęciem jesiennej sesji parlamentu. Rząd wezwie Izbę do natychmiastowego podjęcia dyskusji generalnej nad budżetem 1930 r. W kwestjach polityki ogólnej, planu Younga, traktatów z Spaa, rząd zamierza zawnioskować odroczenie odnośnych debat aż do narad nad ratyfikacją wymienionych traktatów, które odbędą się z początkiem listopada.

Następnie minister skarbu Cheron złożył sprawozdanie o projekcie budżetowym na rok 1930, które zostało przez radę ministrów jednomyślnie przyjęte. W końcu rada ministrów zatwierdziła wypracowany przez ministra robót publicznych, ministra spraw wewnętrznych i ministra skarbu projekt ustawy dla ulepszenia i uzupełnienia francuskiej sieci drogowej.

Projekt ten przewiduje przebudowę 30.000 km dróg polnych na szosy pierwszej klasy.

Przed utworzeniem ambasady polskiej
w Waszyngtonie.

N. Jork, 15 października. (PAT.). Associated Press donosi z Waszyngtonu, że sprawa przemianowania wzajemnego poselstw polskiego i amerykańskiego na ambasady, wymaga formalności zbadania przez oba rządy, co jest spodziewane w tym tygodniu. Minister Filipowicz będzie konferował w tych dniach ze Stetsonem.

W dyplomatycznych kołach Waszyngtonu mówią, że Irvin Loughlin, mianowany ostatnio ambasadorem w Hiszpanji, jest kandydatem na ambasadora w Warszawie.

Kanclerz Schober o reformie konstytucji
austrjackiej.

Wiedeń, 15 października. (PAT.). W czwartek rozpocznie się w Austrji kampanja parlamentarna w sprawie reformy konstytucji. W dniu jutrzejszym rząd przedłoży Radzie narodowej szereg projektów, dotyczących rewizji konstytucji. Dziś, trzy kluby większości parlamentarnej odbyły posiedzenie, na którem kanclerz Schober przedstawił szczegóły reformy.

Wczoraj wieczorem Schober konferował przez dłuższy czas z przewodniczącym stronnictwa socjaldemokratycznego. Na zgromadzeniu stronnictwa chłopskiego w Karytnji, min. spraw wewn. oświadczył, że socjalnidemokraci będą się musieli zdecydować, czy pragną pokoju, czy też nieustannej wojny.

»Arbeiter-Zeitung« widzi w tych słowach wezwanie do wojny domowej i zapowiada bezwzględną opozycję socjaldemokratów przeciwko próbom pozbawienia robotników praw, które dotychczas posiadali. Opozycja, pod groźbą wojny domowej, nie będzie wogóle pertraktowała nad reformą konstytucji.

Trzech wesołków i międzypartyjny skandal.

(*Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej"*).

Berlin, w październiku 1929.

W Berlinie wyszedł na jaw wielki skandal, który używając utartego u was terminu, nazwę magistrackim. Bohaterami jego są trzej bracia Szklarkowie, z pochodzenia żydzi, dostawcy en gros wszelakiego rodzaju odzieży itd. dla miasta Berlina, jego zarządów dzielnicowych, szpitali itd. Monopol nie wystarczył przedsiębiorczym braciom i nie zadowalały ich sumy, przekraczające znacznie ceny rynkowe. Nie zadowolili się dostawami realnemi po cenach wyśrubowanych. Aby zwiększyć swoje dochody, idące i tak już w dziesiątki miljonów marek, uciekli się do dostaw fikcyjnych, kwitowanych przez urzędników miejskich, którzy byli z nimi w zmowie i w spółce. Na spółce z braćmi Szklarkami Bank miejski stracił wiele miljonów. Aż wreszcie sprawa wyszła na jaw, bracia Szklarkowie poszli do więzienia i zrobił się wielki skandal, tem większy, że Berlin znajduje się w ogniu walki wyborczej do Rady miejskiej.

Rewelacje poczęły się sypać za rewelacjami. A każdemu chodziło o to, aby przeciwnika jak najgruntowniej umazać błotem świeżo wydobytem na powierzchnię. Zarząd miasta Berlina znajduje się w ręku stronnictw środka i socjalistów, nadburmistrzem jest demokrata p. Böss, który właśnie teraz bawi na wycieczce w Stanach Zjednoczonych. Obie opozycje miejskie więc, prawa jak i lewa, nacjonaliści i komuniści, rozpalili wielki ogień agitacyjny, aby upiec przy nim swoją wyborczą pieczeń. Prasa demokratyczna, górująca w Berlinie poczytnością i zasobami, zachowała się bardzo zręcznie. Nie broniła zgoła swoich przyjaciół skompromitowanych, czy też posądzanych, lecz rozszerzyła sieć i zakres rewelacyj w sposób tak skuteczny, że skandal z partyjnego stał się zgoła międzypartyjnym.

Okazało się, że bracia Szklarkowie byli ludźmi wesołymi, towarzyskimi i nie czyniącymi różnicy między partjami, jak to w czasie wojny twierdził o sobie Wilhelm II — dowcip Teodora Wolffa w jego ostatnim artykule w „Berliner Tageblatt". — Bracia Szklarkowie umieli żyć, obcować z ludźmi i zjednywać sobie ich sympatje za cenę relatywnie niską. Jednym ze środków zdobycia popularności była metoda, dosyć już na świecie wypróbowana, urządzania kolacyj, libacyj i pijatyk z wszelkiemi innemi przyjemnościami, które przemawiają w takich wypadkach do smaku towarzystwu złożonemu ze samych panów.

A towarzystwo było bardzo urozmaicone. Gośćmi wesołych i uprzejmych braci Szklarków byli radcowie miejscy i dzielnicowi ze wszystkich stronnictw bez wyjątku. Obok socjalistów, demokratów i ludowców popijali tam zgodnie — łącznie lub oddzielnie — komuniści, narodowi socjaliści, i narodowcy. Poseł niemiecko-narodowy, p. Bruhn, wydawca zawziętego antysemickiego tygodnia „Die Wahrheit", stał tak wysoko w estymie i przyjaźni braci Szklarków, że ci zafundowali mu nawet podróż na południe. Prezent był miły lecz przykre są jego następstwa, gdy okazało się, że antysemita uciechy żywota czerpał z kieszeni niewątpliwie żydowskich. Poza tem skompromitowanych jest dwu radnych komunistycznych i jeden narodowo-socjalistyczny, a trudno się dziwić, że byli to właśnie ci, od których zależało rozdawnictwo dostaw miejskich.

Bracia Szklarkowie dbali nie tylko o żołądki swoich przyjaciół, ale i o ich elegancję, a nawet o elegancję ich rodzin, a przedewszystkiem żon. Cały szereg radnych i urzędników otrzymał od braci Szklarków garnitury wartości 400 marek za 80 marek. Sam pan nadburmistrz Böss i jego małżonka sprawili sobie za pośrednictwem wesołych braci kosztowne futra i obecnie toczy się zawzięta polemika, czy cena zapłacona została w całości, czy tylko w części.

To jest tylko powierzchnia skandalu. Interesy, które bracia Szklarkowie robili z Bankiem miejskim, obracają się około sum przewyższających znacznie ceny sutych libacyj i ulgowych garniturów. Okazuje się, że administracja wielkiej stolicy Niemiec jest zupełnie nieprzejrzysta, że centrala nie wie co robią dzielnice, i naodwrót, a poszczególne instytucje miejskie nie pozostają ze sobą w kontakcie, co zręcznym i wesołym aferzystom w rodzaju Szklarków znakomicie ułatwia ich machinacje. A w ślad za tą aferą wychodzą na jaw inne, niepozbawione pewnej groteskowości. Oto pewien radny skrajny prawicowy otrzymał kilka tysięcy marek za pośrednictwo przy dostawie naczyń nocnych.

Burmistrz Böss poci się z pewnością w Ameryce, a podróż rozrywkowa stanęła mu niewątpliwie kością w gardle. Prasa amerykańska sążnistemi tytułami zwraca uwagę na korupcję w Berlinie, a nieznośni reporterzy nękają nadburmistrza niedyskretnemi pytaniami na temat jego udziału w tej sprawie. Rada miejska uchwaliła wezwać nadburmistrza do natychmiastowego powrotu. Ale magistrat nie zaakceptował tej uchwały, obawiając się złych następstw dla kredytu stolicy Niemiec w Ameryce. Ale fama poszła już w świat, a p. Böss w momencie powrotu do zarządzanego przez siebie miasta nie będzie miał z pewnością miny pewnej siebie, ani wesołej.

R. Z.

Obchód ku czci Pułaskiego w Chicago.

Chicago, 15 października. (PAT). Uroczystości ku czci Pułaskiego w Chicago miały przebieg wspaniały. W gmachu federalnym odbyła się uroczysta akademja, urządzona przez oficjalny komitet uczestników wojny światowej. W czasie akademji wygłosili przemówienia: gubernator Emerton, generał Parker i konsul generalny Stefański. Główna uroczystość odbyła się w stadionie, zwanym »polem żołnierzy«, mieszczącym 200.000 osób. Na uroczystości obecni byli: szef sztabu generalnego Summeral, pułk. Zahorski, prof. Dyboski, poseł Cieplak, konsul Stefański, konsulowie angielski, bułgarski, czechosłowacki i jugosłowiański, przedstawiciele legjonu amerykańskiego i bardzo wiele organizacji polskich. Przemawiał poseł Romaszkiewicz, prof. Dyboski, pułk. Zahorski, poseł Cieplak i konsul Stefański. Oddziały wojsk lądowych i marynarki defilowały, pochylając sztandary. Wieczorem stowarzyszenie weteranów polsko- - amerykańskich podejmowało obiadem delegację polską. Delegaci polscy, w przemówieniach przedstawili rozwój Polski oraz podkreślali konieczność wewnętrznego zjednoczenia Narodu polskiego. Po przemówieniach wzniesiono gorące okrzyki na cześć P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i gen. Hallera.

Niemcy stwierdzają sukces
dyplomacji polskiej.

Berlin, 15 października. (PAT). Podniesienie poselstwa polskiego w Londynie oraz poselstwa angielskiego w Warszawie do godności ambasad wywołało żywe komentarze na łamach prasy niemieckiej. Dzisiejsze dzienniki, w tytułach do depesz swoich korespondentów podkreślają, zgodnie doniosłe znaczenie dyplomatycznego sukcesu Polski, pisząc o Polsce, jako o wielkiem mocarstwie, zapowiadając jednocześnie aktualizację sprawy zamiany poselstwa niemieckiego w Warszawie na ambasadę.

Warszawski korespondent »Germanji« stwierdza, że sprawa utworzenia ambasady angielskiej w Warszawie stała się aktualną, tem bardziej, że Niemcy nosili się z tym samym zamiarem.

Londyn, 15 października. (PAT). Ambasada polska będzie 12-tą z rzędu ambasadą w Londynie.

Następujące państwa mają już swe ambasady: Francja, Stany Zjednoczone, Włochy, Niemcy, Hiszpanja, Japonja, Turcja, Belgja, Portugalja, Brazylja i Argentyna. Ambasady czterech ostatnich państw utworzone zostały po wojnie.

Londyn, 16 października. (A. W.). Podniesienie poselstwa angielskiego w Warszawie i polskiego w Londynie do rangi ambasad, przyjęto tu z dużem zadowoleniem. Zwracają uwagę, że wymiana ambasadorów następuje niemal jednocześnie z decyzją wymiany posłów z Sowjetami. W pewnych kołach dopatrują się w tem nawet pewnego związku.

Wielka eksplozja pod Paryżem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Z Paryża donoszą: We wtorek przedpoł. wskutek eksplozji wielkiego zbiornika gazowego, wielki warsztat samochodowy fabryki Talbot w pobliżu Paryża wysadzony został w powietrze. Liczba ofiar eksplozji została obecnie dokładnie ustalona. Jak już doniesiono, zabitych zostało 4 robotników, zaś liczba rannych wzrosła do 30. Sześciu, z których 1 znajduje się w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala, resztę oddano pod opiekę domową.

Co do przyczyny katastrofy, istnieją dwie wersje: według pierwszej eksplodował znajdujący się w piwnicy zbiornik, napełniony ścieśnionem powietrzem, wedle drugiej wersji, chodzi o zbiornik, zawierający mieszaninę powietrza i węglika, zbieraną z głównego kotła parowego. Szkoda materjalna jest bardzo znaczna, lecz narazie nie można stwierdzić jej wysokości. Około 300 robotników przez najmniej 10 tygodni pozostanie bez pracy.

Tajemniczy komunista.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Przed kilku miesiącami aresztowany został w Warszawie wybitny działacz komunistyczny, który podaje się za Dawida Reicha. Osoba tajemniczego działacza budzi ogromne zainteresowanie. Władze bezpieczeństwa ustaliły, że paszport na nazwisko Reicha jest sfałszowany. Do władz bezpieczeństwa napływają bezustannie informacje i doniesienia o tajemniczym działaczu komunistycznym, są one jednak sprzeczne, a nieraz i fantastyczne. Prowadzący śledztwo otrzymali zawiadomienie, że działaczem owym jest Joffe, twórca wielu traktatów pokojowych ze strony sowieckiej, a m. in. i ryskiego traktatu z Polską. Według tego doniesienia Joffe nie umarł w Rosji, lecz ukrywał się zagranicą, a obecnie został wysłany do Polski w specjalnej misji komunistycznej. Wiadomość ta nie może oczywiście znaleźć potwierdzenia, to też nie jest traktowana poważnie. Również mylnem okazało się doniesienie, że aresztowany jest b. współpracownikiem sowieckiej misji handlowej.

Śledztwo poszło w innym kierunku i przypuszczać należy, że tożsamość działacza komunistycznego wkrótce będzie ustalona. Nie ulega jednak wątpliwości, że aresztowany jest jakąś wybitną osobistością wśród działaczy komunistycznych.

AUDJENCJE U PREMJERA.

Warszawa, 16 października. (AW.) Premjer Świtalski przyjął wczoraj Ministrów: Matuszewskiego oraz Kwiatkowskiego i odbył z nimi dłuższą konferencję.

PUŁK. SŁAWEK U MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 16 października. (AW.) Marszałek Piłsudski, który udał się na krótki wypoczynek do Sulejówka, czuje się dobrze i powrócił do normalnej pracy. Marszałek przyjął pułk. Sławka, z którym odbył dłuższą konferencję.

DELEGACI ZRZESZEŃ SĘDZIÓW U MIN. CARA.

Warszawa, 15 października. (PAT). Minister Sprawiedliwości przyjął w dniu dzisiejszym przedstawicieli Zarządu Głównego Zrzeszenia sędziów i prokuratorów w osobach prezesa dra Morawskiego, dra Krzyżanowskiego, oraz K. Fleszyńskiego, z którymi omówił sprawy związane z organizacją i uposażeniem sądowników.

POSIEDZENIE KLUBU BBWR.

Warszawa, 16 października. (AW.) Jutro w godzinach porannych odbędzie się w Sejmie zebranie klubu B. B. W. R. W godzinach popołudniowych Premjer Świtalski urządza herbatkę dla posłów BBWR.

NOWE MUNDURY DLA KOLEJARZY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Minister Komunikacji zadecydował ostatecznie o wprowadzeniu nowego wzoru mundurów dla pracowników kolejowych. Kolor munduru będzie granatowy dla wszystkich pracowników P. K. P. Krój munduru będzie zbliżony do dawnego typu mundurów kolejarzy austrjackich. Wprowadzone będą wysokie czapki na wzór włoskich. Mundury niższych funkcjonarjuszy będą posiadać kołnierze stojące, gwiazdki i paski srebrne, wyżsi funkcjonarjusze — kołnierze wykładane, gwiazdki i paski złote. Każdy rodzaj służby odróżniać się będzie kolorem. Nowe przepisy wejdą w życie dnia 1 października 1930 roku.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

Lwów, 16 października. Na giełdzie akc. kursa utrzymane, tend. utrzymana, usp. spokojne.

Na giełdzie zbożowej skromne obroty, tend. utrzymana, usp. ożywione.

Z ostatniej chwili.

Tajemniczy wypadek w Warszawie.

Funkcjonarjusz sowiecki ofiarą G. P. U?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Dziś o godzinie 2-giej nad ranem w szalecie na placu Bankowym, jeden z dozorców spostrzegł leżącego w kałuży krwi osobnika z poderżniętem gardłem. Niedaleko leżała okrwawiona brzytwa. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło owego człowieka do szpitala, gdzie poddano go natychmiast operacji i zszyto ranę, ratując mu życie. Przy rannym znaleziono paszport sowiecki, opiewający na nazwisko Piotra Łankowa. Stwierdzono, że przybył on z Paryża. Podczas skrupulatnych oględzin nie ustalono, by Łankow popełnił samobójstwo, brzytwa bowiem nie spoczywała w zaciśniętej kurczowo dłoni, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, lecz leżała dość daleko. Również na rękach nie było śladów krwi. Dotychczasowy przebieg śledztwa idzie w kierunku ustalenia ewentualnego tła politycznego tego wypadku. Łankow przybył do Warszawy z Paryża za paszportem sowieckim i jest funkcjonarjuszem jednej z sowieckich placówek dyplomatycznych. Dalsze dochodzenia idą w kierunku ustalenia, z czyjego ramienia był wysłany Łankow i w jakim terminie miał się zgłosić w Moskwie. Nie jest wykluczone, że Łankow został napadnięty przez wysłanników GPU., którzy mieli polecenie zgładzenia go. Sprawa wyjaśni się prawdopodobnie dziś lub jutro, skoro ranny odzyska całkowicie przytomność.

Dekret o zwołaniu Sejmu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Jak się dowiadujemy, dziś lub jutro ukaże się dekret P. Prezydenta Rzplitej, zwołujący Sejm i Senat na sesję budżetową.

Posiedzenie Prezydjum Klubu B. B. W. R.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 16 października. Dziś przedpołudniem odbyło się w mieszkaniu pułkownika Sławka posiedzenie prezydjum Klubu BBWR. Bardzo obszerny porządek dzienny obejmował sprawy polityczne w związku z wytworzoną sytuacją i zbliżającą się sesją Sejmu. Omawiano również sprawy, które jutro będą poruszone na posiedzeniu plenarnem Klubu. Na posiedzeniu tem pułkownik Sławek wygłosi dłuższy referat o sytuacji politycznej, poczem omówiona zostanie taktyka Klubu podczas zbliżającej się sesji Sejmu.

Po upadku „Boden".

Miała swe świetne czasy. Żmudną, dziesiątki lat trwającą, ostrożną i zapobiegliwą pracą stworzył Ritter von Taussig z wiedeńskiej „Bodencreditanstalt" instytucję sui generis". Przez swą słynną potem na świat cały politykę tesauryzacyjną zbudował nowy typ banku; banku bez zakładów filjalnych, o wybitnej pewności i stałości. Rezerwy wynosiły stale kilkakroć więcej, niż kapitał akcyjny; drobnemi interesami pogardzano, zarząd dwóch wielkich koleji a zwłaszcza zarząd wielkiego majątku Habsburgów był dostatecznem źródłem sił żywotnych banku. Największe przedsiębiorstwa przemysłowe, jak „Steyrische Waffenfabrik", „Towarzystwo żeglugi na Dunaju", „Fanto" jakoteż cały szereg przedsiębiorstw włókienniczych i cukrowniczych ściśle były związane z bankiem, który także zagranicą a przedewszystkiem w Anglji i Ameryce jak najlepszej zażywał sławy i wspaniałemi cieszył się koneksjami.

Teodor Ritter von Taussig zamykał oczy bez niepokoju i troski o dalsze losy banku.

Potem przyszedł Sieghardt. Syn rabina ze Śląska, wywędrowawszy do Wiednia, poświęcił się karjerze finansowej i osiągnął wcale podrzędne stanowisko w ministerstwie skarbu. Po dziesięciu latach, wydobył go z ukrycia ówczesny prezydent ministrów Körber i młody urzędnik w ciągu dwóch lat awansuje z sekretarza ministerjalnego na szefa sekcji. Wpływ jego rośnie coraz bardziej i ostatecznie zyskuje prawo bezpośredniego wstępu do cesarza, bez meldowania się. Stary cesarz Franciszek Józef spełnia najgorętsze życzenie zdolnego szefa sekcji i dr. Rudolf Sieghardt zostaje mianowany dyrektorem Bodencredit Anstalt.

Kiedy wstąpił na tron Karol, pierwszym z jego czynów była dymisja Sieghardta. Obejmuje swe stanowisko ponownie dopiero po przewrocie i musi patrzeć na to, jak przed kilku dniami jego instytucja wykreśloną zostaje z listy banków.

„Boden" — jak ją popularnie nazywano w Wiedniu, — przestała istnieć. Zgubą tej instytucji stał się w pierwszym rzędzie szalony rozmach, z jakim poczęła w latach ostatnich uprawiać swe interesy. Dysproporcja między własnemi zasobami banku a nakładami pieniężnemi, jakich wymagało dążenie do opanowania całego niemal przemysłu austrjackiego oraz utrzymywanie ogromnego koncernu przemysłowego, — musiał prędzej czy później wywrzeć swe zgubne skutki. Osobista ambicja Sieghardta odegrała przy tem niepoślednią rolę. Toczył zaciętą walkę z przedstawicielami powojennego kapitału, Castiglionim i Boslem. Walka ta, prowadzona przedewszystkiem na giełdzie, kosztowała „Boden" miljony; Castiglioni i Bosel upadli, ale pociągnęli za sobą Sieghardta.

Koła finansowe Austrji były już od dawna przekonane, że Bodencredit Anstalt nie da się utrzymać jako samodzielne ciało gospodarcze zwłaszcza po ostatniem przesileniu politycznem w Austrji, kiedy nastąpiło masowe wycofywanie wkładek i wypowiedzenie kredytów zagranicznych.

Bank stanął w obliczu upadku, ale nie runął. Na ratunek pospieszył mu rząd austrjacki, który nie mógł dopuścić do krachu ze względu na opinję Europy. Energiczne wystąpienie nowego kanclerza, Schobera, spowodowało, że w Austrji nie nastąpiła katastrofa finansowa, kto wie, czy nie większa, aniżeli owa, która się wydarzyła swego czasu z powodu spekulacji frankiem. Kanclerz Schober powziął myśl przyjścia z pomocą zagrożonemu bankowi przez sfuzjonowanie go z austr. Zakładem Kredytowym. Prezydent Austr. Zakładu Kredytowego, Louis Rotszyld i dyrektor tegoż banku, Neurath zgodzili się na przejęcie Bodencredit Anstalt, ale pod dość ciężkiemi warunkami: Za cztery akcje Boden Credit Anstalt wartości nominalnej 220 szylingów daje Credit Anstalt jedną swą akcję wartości nominalnej 40 szylingów. Akcjonarjusze tracą więc 4/5 swego kapitału ale za to wszystkie wkładki Bodencredit Anstalt zostały uratowane i szeroka publiczność została uchroniona przed stratami.

Tak więc „Boden" przestał istnieć. Państwo austrjackie, które w Pocztowej Kasie Oszczędności nagromadziło 170.000 jego akcyj, poniosi ogromną stratę, akcjonarjusze stracą około 80 milj. szylingów, 300 urzedników znajdzie się na bruku, bo Credit Anstalt obejmuje z 800 tylko 500, — wielkie wartości, nagromadzone przez dwie generacje idą na marne. Ale mimoto wszystko w tej wyjątkowej, ciężkiej, wprost katastrofalnej sytuacji, mogą w Wiedniu mówić o szczęściu.

Bnl.

Rząd Rzeszy zwraca się

przeciwko plebiscytowi w sprawie planu Younga.

Berlin, 15 października. (PAT). Biuro Wolffa ogłasza odezwę przeciwko akcji plebiscytowej kół prawicowych, podpisaną przez członków gabinetu z kanclerzem Muellerem na czele, przez premjera pruskiego Brauna, prezydenta banku Rzeszy Schachta oraz licznych przedstawicieli świata politycznego, gospodarczego i naukowego.

Odezwa, wskazując na sukcesy polityki porozumienia, zwraca się w tonie zdecydowanym przeciwko plebiscytowi, jako dążeniu do obalenia dotychczasowej polityki Niemiec, zagrażającemu rozwojowi Niemiec. Akcję plebiscytową określa odezwa jako potworność i próbę demagogji najgorszego gatunku.

STANISŁAW ŁEMPICKI.

Po zgonie wielkiego dziennikarza.

Śmierć ś. p. Czesława Jankowskiego wywarła wrażenie w całej Polsce, a szczególnym bólem przejęła Wilno, z którem zmarły związany był przez kilkadziesiąt lat życia i pracy.

Pogrzeb nieodżałowanego pisarza i dziennikarza odbył się przed kilku dniami sumptem Rządu i m. Wilna, a nekrologi, wspomnienia, telegramy z różnych stron Państwa naszego, publikowane w prasie, dowodzą, że mamy do czynienia z poczuciem straty naprawdę wielkiej, niepowetowanej tak prędko.

Czytając gorące, jednozgodne słowa o ś. p. Zmarłym, czuje się, że tu zgasła jakaś »wielkość«; ale czy naprawdę »wielkość«, a jeśli tak, to na czem ona polegała?

Oto ś. p. Czesław Jankowski był w i e l k i m p o l s k i m d z i e n n i k a r z e m, osobistością w świecie dziennikarsko - publicystycznym zakrojoną na skalę jak najwyższą.

Nie dlatego zaś był »wielkim dziennikarzem«, że przez pięćdziesiąt kilka lat pracował przy dziennikarskiem biurku, że był współpracownikiem stałym czy przygodnym tylu pism polskich, że redagował sam poważne organy opinji publicznej i pióra nie wypuścił z ręki po ostatnie dni swoje. To byłoby jeszcze za mało do mierzenia go miarą wielkości.

Zgoła czem innem wybił się ś. p. Zmarły na czoło polskiej prasy i publicystyki: był dziennikarzem z Bożej łaski, z talentu pierwszorzędnego, z przekonania i ukochania najserdeczniejszego; był człowiekiem, którego bogata wiedza, doświadczenie życiowe, zdolności znakomite, styl u nas prawie wyjątkowy — rozlśniewały się, roziskrzały i paliły pełnym blaskiem właśnie na niwie dziennikarstwa i prasy.

Wyszedł z rodziny ziemiańskiej, z ukochanej, przez siebie, Ziemi Oszmiańskiej, — mógł zostać ziemianinem; otrzymał wykształcenie europejskie, które predestynowało go do stanowisk wybitnych i karjery, — nie chciał być wysokim urzędnikiem, ani odgrywać zbyt czynnej roli w polityce; miał talent poetycki niepośledni, pióro posłuszne, falujące za każdem drgnieniem myśli, mieniące się wszystkiemi pięknościami stylu, jak tęcza różnofarbna, — nie oddał się jednak poezji i beletrystyce, chociaż był i tutaj dużej miary mistrzem, chociaż kusiły go one przez całe życie.

Poświęcił się dziennikarstwu i jemu oddał w ofierze wszystkie siły swej bujnej, szlachecko - pańskiej natury, wszystkie poloty swej duszy, zasobnej i bogatej, jak mało która.

Znał doskonale ciężką i beznadziejną sławy karmioną rolę prawdziwego dziennikarza; wiedział, że w zapomnienie idą te kawały serc ludzkich gorących, te wysiłki myśli, te szkarłaty talentu, które się rzuca na mijające, jak dzień, i płynące, jak fala, łamy czasopiśmiennictwa.

Wszakże sam napisał raz takie głębokie słowa o prasie i jej pracownikach:

»O! gdyby te stosy bibuły prasowej, przepojone bardziej, niż farbą drukarską, mózgiem, krwią serdeczną i tchnieniem talentu, przemówić mogły. Gdyby czyje pióro benedyktyńsko-syntetyczne odtworzyło kiedy ten chorał potężny, grzmiący od lat po krajach kulturalnych. Gdyby czyje ucho, łowiące po łebkach »wiadomości« i »sensacje«, raczyło wsłuchać się w tę potężną orkiestrę, wśród której buńczuczne i puste wewnątrz tamtamy grają zespół z najwyszukańszych i najdrogocenniejszych instrumentów blachą szczerosrebrną oraz strun niebiańskich subtelnością! O! gdyby ta feuille volante dziennika nie była istotnie tą kartką ulotną, co się ją wzrokiem roztargnionym przebiega, mnie i rzuca obojętnie przez ramię, by chwycić — już nadlatującą kartę nową!... Gdyby cudem jakim, przez przetak sprawiedliwości i pietyzmu przesiać ten olbrzymi już dziś zbiornik, ba! skarbiec zwany »prasą«, — jaka urosłaby góra ziaren złotych, jaką bryłę złotej wszechświatowej literatury utworzyłyby te rozproszone, na wieki wieczne pozamulane, w prochach plew pogrzebane ziarna«.

Zdawał sobie sprawę z doczesności i nietrwałości tego wszystkiego, co dziennikarz z siebie daje, a jednak zawód ten stał mu się namiętnością, pasją najszlachetniejszą, umiłowaniem każdej chwili dość długiego żywota.

Ś. p. Czesław Jankowski był dziennikarzem w takim stylu, że podobne jemu talenty i indywidualności dziennikarskie zjawiają się w Polsce raz na lat wiele, bardzo wiele, a w Europie można by je policzyć na palcach. Dlatego to prasa pisze po jego zgonie: »Tak, jak ty, nikt już pisać nie będzie«.

Potrafił zaś pisać o wszystkiem; ale też do wszystkiego, do każdej kwestji, przystępował w sposób własny, swoisty, z całą świeżością i niepospolitością swej wyjątkowej indywidualności; umiał chwytać duszę każdej sprawy, czy to literackiej, artystycznej, kulturalnej, czy społecznej lub politycznej; dane mu było z natury czy z natchnienia osobliwego — przetapiać każdą rudę tematu na kruszec własny, cenny, połyskujący blaskami szczerozłotemi.

Jego artykuły, rozprawy, felietony i traktaty dziennikarskie liczą się na tysiące, rozrzucone są, niby rozsnuty, ogromny sznur pereł i krwawych korali, po prasie warszawskiej i wileńskiej i petersburskiej, w »Kurjerze Warszawskim«, i »Tygodniku Ilustrowanym«, »Czasie«, »Słowie«

Film dźwiękowy.

W galerji Luxemburga w Warszawie przed kinem Splendid i obok, jest tłok. Miejsce to skupia szereg atrakcyj. Z jednej strony mieści się tam Qui pro Quo, obok jakiś inny mniej znany kabaret, a w głębi kino, które pierwsze w Polsce produkuje się amerykańskim filmem dźwiękowym. Ceny są podniesione a atmosfera uroczysta. Nawet kasjerka i mali umundurowani chłopcy, wskazujący miejsca, wydają się partycypować w godności szerzycieli cywilizacyjnych zdobyczy. Na sali jest cicho i zasadniczo wolno tylko wchodzić w przerwach między dwoma programami. Ale dla spaźniających się robi się wyjątki, a wyjątki te obejmują wszystkich, którzy się spóźnią.

Wyświetlano i reprodukowano słynnego „Śpiewającego błazna", film dźwiękowy amerykański z Al Jolsonem w roli tytułowej, który producentom braciom Warner (ze Wschodniej Małopolski zdaje się) napędził kilka miljonów dolarów do kieszeni, wysunął ich na czoło produkcji amerykańskiej, zatrząsł podstawami filmu dotąd niemego i egzystencją niemych gwiazd, które muszą dziś zdawać egzamin z sztuki mówienia.

Popyt na sztuki, których bohaterami są komicy i klowni, jest bardzo znaczny. W Teatrze Polskim artyści ze świetnym — słowo to jest zbyt blade — Jaraczem — w roli głównej błazna zapełniali widownię po sześćdziesięciu i kilku przedstawieniach. Pomówimy o tem zresztą z okazji bliskiego wystawienia tej sztuki we Lwowie.

Temat błazeńsko-śpiewacki, użyty w tym filmie dźwiękowym, wypływa zresztą nietylko ze spekulacyj na gust publiczności, ale i z właściwości filmu, który przestał być niemym. Śpiew wypada w nim znacznie lepiej niż djalog. Śpiew z wcale już znaczną precyzją odzwierciedla stany duszy ludzkiej, gdy djalog we filmie dźwiękowym chwilami skrzypi i chrypi, nie oddaje odcieni, nie pozwala operować głosem, ani rozróżniać głosów. Śpiew natomiast bohatera Al Jolsona wywołuje chwilami głębokie wrażenie i wzruszenie.

W paru pieśniach wyraża on stan swojej duszy. Raz wobec zebranej w kabarecie publiczności śpiewa pieśni, których adresatką jest jego obecna na sali ukochana nadewszystko żona. Potem stosunki małżeńskie się psują, i to znów odbija się w pieśni. Śpiewający błazen jest czułym i kochającym ojcem. Śpiewa, aby uśpić małego synka, śpiewa, gdy ten leży złożony chorobą, i śpiewa w nocy w kabarecie, wróciwszy ze szpitala, w którym synek jego właśnie skonał. Po czarnej twarzy — ucharakteryzował się bowiem na murzyna — spływają łzy, publiczność szaleje z zachwytu, gdyż nigdy jeszcze nie słyszała pieśni śpiewanej z tak przejmującem uczuciem. A śpiewak za kurtyną, która się opuściła po skończeniu numeru, pada zemdlony. Idea nie nowa, ale wykonanie pełne życia i prawdy, a wrażenia odniesione pozwalają przypuszczać, że przed filmem dźwiękowym stoją otworem dalekie i wielostronne możliwości.

Z djalogiem, jak mówiłem, jest gorzej. Nie zawsze — tak się nam zdaje — głos schodzi się z postacią i czasem w dziwnej dysharmonji pozostaje z dwoma jej wymiarami. Lecz chwilami w miejscach bardziej udatnych do dwu tych wymiarów zdaje się dodawać trzeci i oto przez chwilę odnosimy wrażenie, że nie cień mamy przed sobą na płótnie, lecz że wychyla się ku nam żywy, pełny człowiek.

Dźwięki akompaniujące — szmery na sali, oklaski, — wydają się nadciągać z dali, leżącej daleko w tyle za artystami, znajdującymi się na pierwszym planie.

A odnosi się również wrażenie, iż pracowano nad tem, aby postacie w zdjęciach wychodziły w sposób możliwie plastyczny, aby uprawdopodobnić używanie przez nich słowa. Zbędną jest rzeczą chyba stwierdzać pełną zgodność muzyki z obrazami w dosyć częstych i długich chwilach niemych. Zespolenie scen niemych z mówionemi tak, aby współdziałały ze sobą i nie tamowały w stosunku do siebie odniesionych wrażeń, jest jednem z najważniejszych i najbardziej skomplikowanych zadań, które film dźwiękowy ma do rozwiązania. Reżyserja filmowa, układ scenarjuszy, kolejność i montaż obrazów, wszystko to przystosowywa się do nowej ewolucji filmu, który ma przyszłość przed sobą, przyszłość, lecz nie monopol, gdyż mimo wszystko wydaje mi się rzeczą pewną, że obok filmu dźwiękowego, film niemy będzie miał pełną możność utrzymania się i że w ten sposób rozwijający się tak wspaniale dział sztuki znajdzie nowe tereny tworzenia i oddziaływania, nie opuszczając starych. A przytem film niemy górować będzie nad dźwiękowym międzynarodową zrozumiałością gestów i ruchów, gdy film dźwiękowy stanie się pobudką do rozwoju całej sieci filmów narodowych. A obok tych dwu głównych form będzie miejsce na cały szereg form pośrednich jak filmy ilustrowane dźwiękami i t. d.

W. J.

Podróże kolejami bez biletów.

Ministerstwo komunikacji rozpoczęło energiczną akcję przeciwko — jak się okazało — bardzo szeroko praktykowanym nielegalnym przejazdom na t. zw. „gapę" na kolejach. W wyniku tej akcji wykryto kilka zorganizowanych szajek, które za nielegalnemi biletami przewoziły całe transporty pasażerów na kolejach.

I tak: w Poznaniu zlikwidowano szajkę z niejakim Szaokiem Tullerem na czele, który handlował zużytemi biletami komunikacji zagranicznej. Biletów takich dostarczał m. in. kontroler biletowy dyrekcji warszawskiej, Kazimierz Jabłoński.

Najwięcej atoli przejazdy „na gapę" praktykowane były na linjach podmiejskich Warszawy. Na linji Warszawa Wsch. — Mrozy grasowała banda z niejakim Palmą na czele. Wszedł on w porozumienie z konduktorami, którzy biletów w pociągach nie kasowali i te ponownie puszczano w obieg. W podobny sposób operowała banda na linji Warszawa-Otwock, przyczem w skład jej wchodzili kasjerzy, kontrolerzy i konduktorzy. Ujęto kasjera stacji Radość — Mizeraczka i st. Michalin — Adamczyka, oraz szereg osób prywatnych, z niejakim Joskiem Szpitalnikiem z Otwocka na czele.

Również na linji Warszawa-Brześć zorganizowany był na szeroką skalę przejazd podróżnych bez biletów, przy pomocy konduktorów. Z osób prywatnych przytrzymano na gorącym uczynku Joska Borensztajna w chwili przewożenia transportu, złożonego z ponad 20-tu osób.

Okólnik Ministra Składkowskiego.

Pan Minister Składkowski okólnikiem do panów Wojewodów polecił wyrazić podziękowanie tym wszystkim władzom i innym czynnikom, którzy zrozumieli jego myśl, rzuconą przed dwoma laty: poprawienia stanu zdrowotnego i wyglądu miasta, równocześnie w tym okólniku wezwał jeszcze raz wszystkich tych, którzy nie zastosowali się do jego zarządzeń w powyższym przedmiocie, by dołożyli wszelkich starań do usunięcia tego, co przez ich opieszałość dotąd nie zostało uskutecznione. Ostateczny termin uporządkowania kraju upływa dnia 1-go grudnia r. b.

Z sali sądowej.

PROCES O FAŁSZERSTWO TESTAMESTU.

W poniedziałek 14 b. m. rozpoczął się w Przemyślu proces o fałszerstwo testamentu ś. p. Tyszkowskiego. Rozprawa została odroczona na jeden dzień.

W drugim dniu procesu, t. j. wczoraj, przybył na rozprawę oskarżony Konopka, którego doprowadzono z sanatorjum i który, wedle orzeczenia lekarza sądowego w Krakowie, może jawić się na rozprawie i jest normalny.

Prokurator wnosi o aresztowanie Konopki, trybunał jednak po naradzie uchwalił pozostawić Konopkę na wolnej stopie, tylko pod dozorem.

Następnie odczytano wyrok pierwszej instancji z r. 1927 i wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia.

„Umundurowanie jednostek Przysposobienia Wojskowego". Warszawa, 1929. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Cena 1 zł. Niedawno ukazała się książka o charakterze instrukcji, zawierająca wyczerpujące informacje i dane o ubiorze jednostek przysposobienia wojskowego. Praca dzieli się niejako na 2 części: opisową i ilustracyjną.

Pierwsza opisowa zawiera rozdziały o noszeniu munduru p. w., zachowaniu się noszących mundur p. w., opis ubioru członków i członkiń p. w., opis dodatków do ubioru oznak, wreszcie dane o umundurowaniu rezerwistów, instruktorów p. w.

W części ilustracyjnej mieści się 25 rysunków ubioru oddziałów p. w.

Instrukcja została zatwierdzona do użytku służbowego przez II. Wiceministra Spraw Wojskowych.

---

warszawskiem i wileńskiem, »Kraju«, »Kurjerze Litewskim« i t. d.; ale mistrzem i niezrównanym był przedewszystkiem w feljetonie — ten prawdziwy król feljetonu polskiego, za którym szli potem, jako pokolenie młodsze, Dębiccy, Makuszyńscy, Wasylewscy.

Feljetony ś. p. Jankowskiego grały wszystkiemi barwami i odbłyskami złożonej, skomplikowanej duszy ich autora; były w nich wszystkie elementy, składające się na umysłowość i talent Zmarłego. Pieniła się w nich delikatną, dyskretną pianką galicka lotność, bystrość i subtelność w ujmowaniu zagadnień, wytworny, świetny dowcip, ironja aksamitna, ale tnąca, jak szpadą, zabójcza, jak cios pierwszorzędnego fechtmistrza; snuła się w nich melancholja duszy wiecznie tęskniącej i niesytej, poezja prawdziwego poety, zachwyt i upojenie artysty wrażliwego na każde piękno. A przy całej kulturze i umysłowości zachodniej przemawiała w jego feljetonach i artykułach stara rasa polska i polska dusza, rozedrgana wszystkiemi strunami ojczystej lutni; wyzierał z nich i butny, zagorzały szlachcic, co się i djabła nie boi, i rycerz jakiś bez zmazy, i katolik, wierzący tak, jak tylko Polak wierzyć potrafi, i miłośnik straszliwy ziemi ojczystej, jej historji, przeszłości, pamiątek, tradycyj, i śpiewak przedziwny polskiej przyrody, jej wiosny i jesieni, pól, kwiatów, ptaków, każdego uroku niepochwytnego dla innych.

»Wspaniały typ szlachcica«, — pisze o ś. p. Jankowskim Stanisław Mackiewicz — »to cudne ożenienie najsubtelniejszego rokoko XVIII wieku — z siną melancholją naszych pól. Marmurowy, finezyjny pałacyk »rokoko« zaginiony, zaplątany, zasypany liśćmi naszej jesieni«.

Dla Litwy miało pióro Jankowskiego znaczenie szczególne. Opuszczał ś. p. Zmarły tę Litwę często, nieraz na lata całe; zbiegał Europę, mieszkał w Paryżu, Petersburgu, Warszawie, zajmował ważne posterunki w innych stronach kraju; ale dusza jego wracała zawsze, po szlaku tęsknoty, na Litwę, w mury drogiego Wilna.

I on sam wracał także: do ojczystych Polan w Oszmiańskiem, a przedewszystkiem do Wilna. Pracował w tem Wilnie za czasów niewoli, działał wybitnie i owocnie w ówczesnem życiu polskiem na Litwie; tutaj wrócił też po zmartwychwstaniu Polski, jako siewca pożyteczny a wierny, i tutaj został — jak oni wszyscy, ci tamtejsi — na Rossie. Skonał wpatrzony w obraz Matki Boskiej, jako relikwja przechowywany od paru stuleci w rodzinie, a gdy szedł na wieczny spoczynek, grały mu po drodze dzwony wileńskich kościołów.

»Nie mieliśmy bardziej autentycznie tutejszego pisarza« — oto głos jednego z pism wileńskich. »Nie mieliśmy w polskiem Wilnie, Oszmianie, białoruskim Mińsku, litewskiem Kownie, drobnoszlacheckich Ejszyszkach poety, o którym wszyscy razem moglibyśmy słuszniej powiedzieć: Nasz«.

Zdolności i zainteresowania literackie Czesława Jankowskiego miały rozpiętość szeroką. Pamiętamy doskonale z naszych lat dziecinnych i młodzieńczych tomiki jego poezyj: »Capriccio«, »Rymów nieco«, »Wiersze Niektóre«, utwory poety wytwornego i czującego głęboko; znana jest jego czterotomowa monografja »Powiat Oszmiański. Materjały do dziejów ziemi i ludzi« (jedna z pierwszych w tym rodzaju), o której, aż dziw, że zapomniano w uroczystych dniach jubileuszu Batorowskiej Wszechnicy; z zainteresowaniem żywem czytało się jego broszury polityczne, jego zapiski, pamiętniki, notatki, szkice (choćby przytoczyć książkę »Z dnia na dzień«); ale i poezja i wiedza i polityka i gawęda najmilsza, niezapomniana, była w jednym prześlicznym stopie dopiero w jego tworach dziennikarskich.

Tutaj jaśniała też pyszna, rdzenna, macierzysta, z ziemi i krwi wzięta, polszczyzna Czesława Jankowskiego, w którą sam patrzał rozmiłowany, tworzący.

Był wielkim dziennikarzem. Jako człowiek walki, jako mąż o niezaprzeczonej odwadze cywilnej, jako człowiek wierny swej duszy i niewstydzący się iść za jej najlepszym podszeptem wbrew doktrynom, »niewzruszonym zasadom partyj« i względom osobistym — miał wielu nieprzyjaciół i krytyków, podobnie jak nie brakło mu przyjaciół gorących i wielbicieli najszczerszych. Nie liczył się z ludzką nienawiścią i małą, złośliwą niechęcią; spojrzał i przechodził mimo...

Był konserwatystą i katolikiem, ale owiewała go idea postępu, liberalizmu pięknego i tolerancji. Walczył, unosił się, ale nie zacietrzewiał się ani w nacjonalizmie, ani w ekskluzywności wyznaniowej. Za trumną jego szli Litwini, Białorusini, Żydzi, Karaici i Muzułmanie.

Był wiecznie młody aż do zgonu. Dożył 72 lat życia, toczył heroiczną walkę z straszliwą, długą chorobą, cierpiał okropnie, — ale młody uśmiech nie znikał z jego cierpiącej twarzy; do ostatniej chwili niósł w swoich »Przechadzkach po Wilnie« (feljetonach w „Słowie") czytelnikom swoim pęk kwiatów i promyków w dłoni...

Umiał żyć, brać pełnemi rękoma piękność i rozkosz życia, a potem dawać ją innym, przetworzoną w ogniu swej gorącej i ideałów pełnej duszy.

Umarł w zgodzie z Bogiem i ludźmi i z tą duszą własną, jak umierali niepospolici ludzie dawnych czasów. Nad grobem nie mówiono mu mów, a grano Schuberta, Masseneta, Mozarta. Tak chciał przed śmiercią — ten człowiek harmonji, która wygładza i wyprostowuje wszystkie życiowe zmarszczki i fałdy w duszy ludzkiej.

Był napewno jednym... z ostatnich.

KRONIKA

Październik
16
Środa

KALENDARZ
Rz.-kat. Gawła
Gr.-kat. Djonysyja

Wschód słońca g 6 m 01
Zachód „ „ 16 „ 41
Długość dnia g 10 m 33

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Środa, 16 października, o godz. 7.30: „Baron Kimel"; tani dzień, 50% zniżki.

Czwartek, 17 października, o godz. 7.30: „To możesz opowiadać swojej babci", wielka rewja H. Zbierzchowskiego w 22 obrazach (premjera).

Piątek, 18 października, o godz. 7.30: „To możesz opowiadać swojej babci", wielka rewja H. Zbierzchowskiego w 22 obrazach.

Sobota, 19 października, o godz. 3.30: „Spazmy modne", przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 19 października, o godz. 7.30: „To możesz opowiadać swojej babci", wielka rewja H. Zbierzchowskiego w 22 obrazach.

Tani dzień w Teatrze Wielkim. Dziś po raz ostatni po cenach 50 proc. zniżonych pełna humoru operetka Waltera Kollo „Baron Kimel", w pierwszorzędnej reprezentacji artystycznej z Korabianką i Tatrzańskim na czele.

Sejm pijacki. Wśród lubych pijaków naszego miasta zapanowało niebywałe podniecenie. Filip Kuligowski, nastroiwszy świetnie swe gardło i gitarę zwołuje ich wszystkich na sejm pijacki, który się odbędzie w czwartek podczas przedstawienia rewji Henryka Zbierzchowskiego w obrazie pod tytułem: „U Atlasa". Każdy będzie miał sposobność wypowiedzieć tam swe pijackie credo, przy użyciu mnóstwa kalafonji. Podobno wszyscy, nawet najzatwardzialsi pijacy, chcąc wystąpić godnie na tym wieczorze, wstrzymują się do czwartku z użyciem trunków. Z powodu tego kilka knajp w mieście poważnie się zachwiało. I Teatr Wielki chwieje się i trzeszczy od kilku dni z powodu prób generalnych z rewji, zwłaszcza, gdy do finalnego tańca wraz z baletem staną szampjoni najcięższej wagi z dramatu, opery i operetki. Czwartkowa premjera zapowiada się sensacyjnie. Spodziewany jest również duży zjazd posłów wszystkich partji w celu wzięcia udziału w sketchu pt. „Narodowa zgoda".

TEATR MAŁY.

Środa, 16 października, o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Czwartek, 17 października, o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Piątek, 18 października, o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Sobota, 19 października, o godz. 7.30: „Proces Mary Dugan".

Z Teatru Małego. Dziś i codziennie sensacyjna rozprawa pt. „Proces Mary Dugan" z p. Malanowiczem w roli tytułowej. Doskonałe typy tworzą pp. Rasińska, Dobrzańska, Lewicka, oraz pp. Kwiatkowski, Szyndler, Strzelecki. Publiczność niezwykle ożywiona po szeregu silnych wrażeń, opuszcza salę Teatru Małego dyskutując nad przebiegiem tego niezwykłego przewodu sądowego. Żywa wymiana zdań dowodzi, że sztuka ta przez długi czas utrzyma się na afiszu Teatru Małego dzięki reżyserji R. Żyteckiego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Nieśmiertelna miłość".
CASINO: „Władczyni miłości".
CHIMERA: „Czar grzechu".
COLOSSEUM: „W szponach żółtych djabłów".
FATAMORGANA: „Adjutant".
GRAŻYNA: „Pod modrem niebem Argentyny".
KOPERNIK: „Dziewczyna z baru", II. „Daj gazu" (więcej pary).
LEW: „Książę student".
LUNA: „Skazańcy".
MARYSIEŃKA: „Dziewczyna z baru", II. „Daj gazu" (więcej pary).
OAZA: „Pat i Patachon jako strażnicy", oraz „Miłość w przyrodzie".
PALACE: „Ucieczka od miłości".
PAN: „Piętnaście minut strachu".
PASAŻ: „Władca skalnej doliny".
POLONJA: „Żeński bataljon śmierci".
PROMIEŃ: „Bohaterka sensacyjnego procesu".
STYLOWE: „Uwodzicielka".
UCIECHA: „Goniec cesarski".

Kursy Pracy społecznej. Dnia 17 bm. o godz. 6 wieczór odbędzie się w lokalu I. państwow. semin. nauczycielskiego im. A. Asnyka, ul. Sakramentek 7, uroczyste rozpoczęcie Kursów Pracy społecznej, urządzanych przez Referat uświadomienia obywatelskiego Pracy Kobiet. Kierownictwo Kursów prosi o przybycie tak nowozgłoszonych słuchaczy, jak i tamtegorocznych uczestników Kursów.

Korporacja gospodnio-restauracyjna i pokrewnych zawodów we Lwowie zawiadamia zainteresowanych, że w sprawie dalszych prolongat zredukowanych koncesyj na rok 1930, należy wnieść podania do władz skarbowych, zaś odpisy tychże składać w sekretarjacie Korporacji, Rynek 28.

Zarząd „Sceny Gwiazdy" pragnąc powiększyć swój zespół, uprasza chętnych a rutynowanych amatorów i suflerów o zgłaszanie się do Stow. „Gwiazda" (Franciszkańska l. 7) we wtorki w godzinach wieczornych od 8 do 9-tej u sekretarza „Sceny Gwiazdy". Zaznacza się jednak silnie, że praca sceniczna na „Scenie Gwiazdy" mieści się ściśle w ramach amatorstwa i wymaga wpisania się w poczet członków Stow. „Gwiazda".

Zużycie wody. W niedzielę dnia 6 bm. przy najniższej temperaturze 12.2 a najwyższej 23.4 zużyto 26.426 m. sześc. wody, 7 bm. przy temp. 11.9 i 24.1 — 28.751 m. sześc., 8 bm. przy temp. 11.5 i 23.7 — 29.980 m. sześc., 9 bm. przy temp. 12.3 i 17.7 — 29.058 m. sześc., 10 bm. przy temp. 7.— i 10.8 — 28.428 m. sześc., 11 bm. przy temp. 6.— i 9.6 28.717 m. sześc., 12 bm. przy temp. 4.5 i 8.2 — 28.736 m. sześc., i w niedzielę 13 bm. przy temp. 4.5 i 10.2 zużyto 24.518 m. sześc. wody.

Włamania i kradzieże. Franciszek Sabik, zamieszkały w cegielni Reisa przy ul. Snopkowskiej 67, doniósł policji, że nieznany sprawca skradł na jego szkodę różne rzeczy, wartości 210 zł. — Z warsztatów firmy „Steyer-Pezet" przy ul. Łyczakowskiej 27 skradziono wczoraj po włamaniu się dynamo-maszynę, oraz zegar godzinowy, wartości 900 zł.

Aresztowania. Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Karola Głubczyka, złodzieja kasowego, poszukiwanego przez policję krakowską, Aleksandra Tomaszewskiego i Natana Barascha za jazdę kolejową bez biletu oraz Józefa Cichowskiego, złodzieja mieszkaniowego, u którego znaleziono w czasie rewizji kurtkę krymską damską, 12 skórek imitacja selskinów, oraz pewną ilość bielizny męskiej. Rzeczy te można rozpoznawać w biurach wydziału śledczego.

Nagły zgon. W realności przy ul. Kleparowskiej 16 zmarł wczoraj nagle niejaki Rudolf Lang. Lekarz dzielnicowy polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Za niedozwolony handel „literaturą" i „sztuką" pornograficzną przychwycony został ajent księgarski Jerzy Busch, zamieszkały przy ul. Listopada 24. Dalsze dochodzenia w toku.

Sprytny kasiarz. Jak już wczoraj donieśliśmy, jeden z ujętych w trafice Weinstocka włamywaczy, Józef Rosenbusch, w czasie przesłuchania poranił się nożem; uczynił to w tej myśli, by dostawszy się do szpitala, stamtąd czmychnąć w świat. Niestety, w szpitalu uznano rany Rosenbuscha za powierzchowne i z powrotem odstawiono sprytnego kasiarza do aresztów policyjnych, skąd powędrował do sądu. Rosenbusch i towarzysze mają również na sumieniu okradzenie składu futer Sockiego przy ul. Akademickiej.

Pożar wybuchł ubiegłej nocy w magazynie Jana Sudhofa przy ul. Akademickiej. Ogień powstał skutkiem krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Spłonęła znaczna ilość lakierów, farb, olejów i etykiet. Szybka interwencja straży pożarnej zapobiegła większym szkodom.

STOŁECZNA

Stypendyści zarządu głów. Macierzy Dbając o podniesienie kultury wsi polskiej, rozszerzenie wykształcenia ogólnego i wychowania obywatelskiego włościan, zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej, zwyczajem dorocznym, wysyła stypendystów do Uniwersytetów Ludowych Towarzystwa Czytelni Ludowych. Kandydatów na stypendystów przedstawiają zarządowi głównemu kresowe Koła Macierzy. Kandydaci rekrutują się z pośród synów gospodarzy wiejskich. Po ukończeniu studjów pracują oni na własnym terenie w charakterze kierowników czytelń Macierzy.

Uzgodnienie projektu o oznakach władz. W dniu 14 bm. odbyła się w Prezydjum Rady Ministrów międzyministerjalna konferencja w sprawie ostatecznego uzgodnienia projektów rozporządzeń Prezydenta Rzpltej w sprawie oznak władz, urzędów, zakładów, instytucyj i przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, oraz w sprawie uzupełnienia rozporządzenia o pieczęciach urzędowych.

Narady studentów chrześcijańskich. W roku 1930-ym obradować będzie po raz pierwszy w Polsce komitet Międzynarodowego Związku Studentów Chrześcijańskich. W komitecie tym zasiada około 50 przedstawicieli wszystkich państw świata. Zwołanie powyższego komitetu na konferencję do Polski należy uważać za dalszy sukces Polski na terenie organizacji międzynarodowych zjazdów i kongresów, tak świetnie zapoczątkowany przez PWK.

Żubry w Puszczy Białowieskiej. W ostatnich dniach nadeszły do zwierzyńca w Puszczy Białowieskiej dwie żubrzyce, nadesłane z Ogrodu Zoologicznego w Warszawie. W ten sposób Puszcza Białowieska posiada obecnie cztery okazy żubrów — dwóch samców i dwie samice.

KRAJOWA

ZŁOCZÓW. **Napad rabunkowy.** Tadeusz Ignatowicz emerytowany nauczyciel zam. w Hirniakach pow. Złoczów, wracając z Oleska do domu został napadnięty przez kilku ludzi. Osobnicy ci przewrócili go na ziemię i zrabowali portfel z 250 zł. Sprawcy rabunku Mendiuk Jarosław, Spodenko Ludwik i Kisieja Jarosław zostali aresztowani i odstawieni do Sądu grodzkiego w Olesku.

TARNOPOL. **Kradzież listów pieniężnych.** Wydział śledczy aresztował onegdaj wskutek doniesienia naczelnika poczty w Tarnopolu, starszego pocztyljona Władysława Kędrę zam. w Tarnopolu przy ul. Kotlarewskiego l. 47, za to, że dopuścił się kradzieży listów zagranicznych w urzędzie pocztowym. Wymieniony został schwytany dnia 5 bm. przez urzędnika pocztowego Władysława Suckiego w czasie, gdy skradzione listy otwierał w klozecie a następnie niszczył je i wrzucał do dołu kloacznego. Przy rewizji znaleziono kilka potwierdzeń odbioru listów zagranicznych. Kędrę odstawiono do Prokuratury w Tarnopolu.

TARNOPOL. **Włamanie.** W nocy z 6 na 7 bm. włamał się nieznany sprawca do sklepu tytoniowego Salamona Teitelbauma w Tarnopolu przy ul. Ruskiej l. 38 i skradł różne wyroby tytoniowe wart. około 4.000 zł.

BRODY. **Morderstwo.** Dnia 6 października br. około godz. 20-tej został zamordowany na gościńcu w Suchowoli pow. Brody Łukasz Hulajgrodzki, licz. lat 37. Sprawca zadał mu nożem trzy głębokie rany w plecy. Tłem morderstwa była zemsta osobista. Sprawca mordu Józef Buhaj został aresztowany.

BORSZCZÓW. **Nadużycia w Urzędzie gminnym.** Lustrator Wydziału Rady Powiatowej w Borszczowie Rachwał Leon wykrył w czasie kontroli ksiąg kasowych w Urzędzie gminnym w Paniowcach pow. Borszczów nadużycia pieniężne polegające na sprzeniewierzeniu kwoty 3.501 zł. przez b. wójta a obecnie sekretarza tejże gminy Wasyla Maksymowa.

TARNOPOL. **Zderzenie autobusów.** Dnia 7 października br. około godz. 13.30 na drodze Zbaraż-Tarnopol obok Szlachciniec auto ciężarowe firmy „Dziedzic" ze Zbaraża, jadąc z Tarnopola w kierunku Zbaraża, najechało na autobus, jadący w kierunku przeciwnym. Wskutek zderzenia autobus został uszkodzony i z jadących trzy osoby odniosły rany.

ZŁOCZÓW. **Wielki pożar.** Onegdaj wybuchł pożar w zabudowaniach Łabińskiego Michała zam. w Cykowie pow. Złoczów i zniszczył dom, stodołę i stajnię. Pożar rozszerzył się szybko na zabudowania sąsiadów. Spłonęły również nagromadzone w stodołach tegoroczne zbiory. Ogólna szkoda wynosi około 50.000 zł. Podpalenia dokonał z zemsty niejaki Mikołaj Wesołowski z Tuchtowa. Po podpaleniu udał się on do domu swej żony Melanji zam. w Cykowie, z którą od 2-ch lat nie żyje i wszedłszy do jej mieszkania wystrzelił z karabinu austr. do śpiącej w łożku żony, jednak chybił. Został on ujęty przez policję. W nocy z 4 na 5 października br. wybuchł pożar w budynku Jana Razika w Toporowie pow. Radziechów. Pożar zniszczył doszczętnie dom, stodołę, stajnię, trzy brogi siana, cały inwentarz żywy i martwy. Ogólna szkoda wyrządzona przez pożar wynosi około 22.000 zł. Przyczyna pożaru na razie nie ustalona. Zachodzi możliwość podpalenia. Dochodzenie w toku.

TARNOPOL. **Rozszarpany przez granat.** Bazyli Czornyj licz. lat 16 z Kurowiec pow. Tarnopol, znalazł w polu granat. W czasie manipulacji granat eksplodował i rozszarpał go w kawałki.

RYPIN. **Kurs pracy społeczno-oświatowej.** W dniach 3, 4 i 5 października rb. odbył się w Rypinie kurs umiejętności pracy społeczno-oświatowej. Na czele komitetu organizacyjnego stał prezes rady szkolnej powiatowej, ks. kanonik A. Gogolewski. Kurs prowadził p. Józef Stemler, dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej z Warszawy. Uczestników było 69-ciu z pośród duchowieństwa, ziemiaństwa z powiatu, oraz inteligencji miejscowej. Nauczycielstwo nie wzięło liczniejszego udziału z powodu nie uzyskania urlopów. Kurs otworzył inspektor szkolny p. Kuzior. Na zakończenie przemawiali: ks. kanonik A. Gogolewski i przewodnicząca Koła Macierzy Szkolnej p. Janina Kretkowska, podnosząc wartość kursu i rozwijając zamierzenia praktycznej pracy w powiecie.

ZAGRANICZNA

SOFJA. **Wystawa malarza polskiego.** W sali Akademji Sztuki w Sofji otwarto wystawę obrazów artysty malarza Kazimierza Strzemińskiego. Na uroczystości otwarcia obecni byli wiceprzewodniczący parlamentu bułgarskiego Dimczew, minister oświaty Najdenow, chargé d'affaires poselstwa polskiego Klimecki, bawiąca w Sofji polska delegacja ekonomiczna i licznie zgromadzona publiczność. Prezes Towarzystwa polsko-bułgarskiego prof. Fadenhecht wygłosił okolicznościowe przemówienie. W pierwszym dniu wystawy sprzedano przeszło 20 obrazów.

PRAGA. **Szkoły Czechosłowackie ku czci Edisona.** Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie, polecające wygłoszenie we wszystkich szkołach czechosłowackich w dniu 21 bm., jako w 50-tą rocznicę wynalezienia przez Edisona żarówki odczytów na temat znaczenia tego wynalazku dla postępu kulturalnego ludzkości.

MOSKWA. **Metody propagandy sowieckiej.** O metodach sowieckiej propagandy w Ameryce doskonale świadczy wiadomość kablowa z Moskwy do Associated Press. Jeden z komisarzy rządu sowieckiego w wywiadzie, udzielonym moskiewskiemu korespondentowi wyżej wymienionej agencji poinformował, że rząd sowiecki wyda w 1930 roku 6 i pół miljarda dolarów na budowę fabryk, elektrowni, domów mieszkalnych, szkół oraz na organizacje rolnych gospodarstw rządowych. Wyżej wymieniona suma przewyższa o 50% cały budżet Stanów Zjednoczonych.

WIEDEŃ. **Prawa strona zamiast lewej.** „Die Stunde" donosi, że rząd austrjacki przygotowuje projekt ustawy, zapowiadający z dniem 1 stycznia 1930 roku w całej Austrji obowiązek jeżdżenia po prawej stronie dróg i ulic i wymijania się z tej strony, a nie, jak dotychczas, z lewej. W ten sposób zrówna się Austrja pod względem przepisów komunikacyjnych z państwami zachodniemi Europy. Jak wiadomo, zwyczaj przyjęty w Austrji mijania się z lewej strony przysparzał wiele kłopotów automobilistom cudzoziemskim, przybywającym na terytorjum austrjackie.

Uchwały Magistratu.

Tanie mięso dla biednej ludności.

Na wczorajszej sesji Magistratu odbytej pod przewodnictwem zastępcy Komisarza Rządu dra Obmińskiego, uchwalono między innymi: otworzyć na placu Krakowskim sprzedaż mięsa mniej wartościowego, zdatnego do spożycia po poddaniu go zabiegom, mającym na celu unieszkodliwienie tego mięsa. W jatce tej nie będzie wolno sprzedawać mięsa pełnowartościowego. Rzeźnikom i masażom nie będzie wolno nabywać mięsa w tej taniej jatce. Zezwolono Piotrowi i Elżbiecie Mannom na budowę domu parterowego na ulicy Łącznikowej na Bogdanówce, Helenie Baranowskiej na budowę domu parterowego na ulicy Pijarów 49. — Roboty związane z naprawą otwartej hali drewnianej na targowicy miejskiej, powierzono firmie Aleksandra Pawełkiewicza za kwotę 10.133 zł. Uchwalono dalej wykonać roboty reparacyjne w realności miejskiej przy ulicy Paulinów 1, i w baraku dla delożowanych na Persenkówce. W końcu uchwalono szereg subwencyj.

Sprzedaż i nabywanie losów

loteryj obcokrajowych są ustawowo wzbronione.

Doszło do wiadomości Ministerstwa Skarbu, że kolektury, loteryj obcokrajowych rozsyłają pocztą do osób prywatnych zaproszenia do nabywania losów tych loteryj. Ponieważ sprzedaż i nabywanie losów loteryj obcokrajowych są wzbronione (art. 11 ustawy z dnia 26 marca 1920 r. Dz. U. R. P. Nr. 31 u 1920 r. poz. 180) i stanowią przestępstwo podlegające karze w myśl ustawy karnej skarbowej z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 105 poz. 609), Ministerstwo Skarbu przestrzega przed nabywaniem wspomnianych losów.

Z pamiętnika korsarza.

Stary kapitan Raabe, który dziś spokojnie żyje w Jersey City, był niegdyś jednym z najokrutniejszych korsarzy, którzy wraz z nastaniem względnego stanu bezpieczeństwa na morzach południowych, zniknęli obecnie z widowni. Jako 13-letni chłopak uciekł ze szkoły, włóczył się po wodach chińskich i australijskich a w pół roku później zostaje już drugim oficerem na swej barce. Czyny jego budziły grozę wśród ludożerców i korsarzy. Z tych przeżyć zrodziła się groźnie piękna książka »Noce wśród ludożerców«, którą napisał na naleganie swego przyjaciela Jacka Londona.

Oto jej jeden rozdział.

Niczem jest woń, jaką roztacza wokół siebie poławiacz wielorybów albo stary rybak, którego zadaniem jest prze chowywanie i sortowanie odpadków rybich, wobec woni poszukiwacza pereł, który rozkłada po pokładzie muszle z gnijącem wnętrzem.

Krwawe są boje, jakie powstają, gdy sobie ktoś przywłaszczy, kryjącą w sobie perłę, muszlę drugiego. Noże i sztaby żelazne odgrywają niemałą rolę w tego rodzaju nieporozumieniach. Jedynem prawem, które te zatargi normowało, było prawo silniejszego. Mnie na szczęście obdarzyła natura niezwykłą siłą fizyczną i żelaznem zdrowiem. W przeciwnym razie upamiętnione by było moje imię, podobnie jak wielu mych towarzyszów, na twardem drzewie okrętu: wcięcie w powałę kajuty oznaczało stracone życie, krzyż dla oficera, kreska dla marynarza. Dużo bardzo dużo było tych znaków.

Zdarzało się nieraz, że niejeden młody chłopak, słuchając mych opowiadań, wołał z błyszczącemi oczami: »Ach, czemuż mnie przy tem nie było!« Odpowiadałem najczęściej: »Chłopcze, niepotrzebnie się zapalasz; nie wyszedłbyś cało z tej próby«.

Nienawidziliśmy żywiołowo widoku wojennych okrętów. Z pogardą patrzyliśmy na mundur, obojętne, czy tkwił w nim oficer czy marynarz. Ale niech nas nikt nie uważa za dzisiejszych bohaterów rewolweru, co działają z ukrycia. Wdzieraliśmy się w bramy piekła i oko w oko walczyliśmy z djabłem i jego sprzymierzeńcami. Braliśmy i dawaliśmy — jak los się układał. Pewien misjonarz, którego wydobyłem z rąk djabłów na Vanna Lava, temi słowy wyraził mi swą wdzięczność: »Mimo waszych grzechów, wy łotrzy, dostąpicie królestwa niebieskiego, bo wy nielękacie się nawet Boga Wszechmogącego«.

Na okręcie, łowiącym perły nie wypłacano żołdu; każdy miał udział we wspólnym zysku. Biada rachmistrzowi, któryby kogoś chciał oszukać — poprostu znikał. Nie zwoływaliśmy żadnego sądu i nie poddawaliśmy się żadnym prawom. Perły, które znalazł ktoś z załogi, stawały się jego wyłączną własnością i były powodem niejednego mordu. Muszle natomiast były wspólną własnością.

Pierwszy raz ujrzałem korsarską flagę w trzecim dniu naszego pobytu na otwartem morzu. Na widnokręgu ukazał się jakiś okręt. Mój kapitan i sternik zorjentowali się odrazu, z kim mają do czynienia. Kazali wywiesić flagę; była żółtą a w jej środku widniało czarne pasmo. U góry rekin ścigał jakąś rybę. »To flaga korsarzy« — objaśnił mnie kapitan »pokazujemy ją zawsze na otwartem morzu i murzynom po wyspach, ale nigdy na wybrzeżu lub okrętom wojennym«.

Nieznany okręt zbliżył się na odległość głosu; jakiś marynarz począł do nas wołać:

»Niedaleko stąd minęliśmy kanonierkę; czy macie co na pokładzie?«

»Nic« — wołano od nas — »mamy tylko towar do handlowania«.

Okręt zamienił z nami pozdrowienie i pojechał swą drogą. Ja zaś począłem się dziwić, co takiego mogliśmy mieć na pokładzie, by aż unikać kanonierki.

Poszedłem do sternika, by mi tę tajemnicę wyjaśnił.

»Nie chcemy, by znaleziono u nas mięso na pokładzie« — odparł.

Rozumiałem jeszcze mniej. »A cóż to złego, mięso?«

»Okręt, który z nami rozmawiał, uprawia handel kobietami. Kupuje je na wyspach, gdzie ich jest nadmiar a sprzedaje tam, gdzie ich jest brak. To nazywamy handel mięsem. Robimy tak wszyscy, gdy tylko nadarzy się sposobność«.

Bnl.

Sluby, narodziny i eugenika.

Międzynarodowy Kongres Eugeniczny jaki odbył się w Rzymie w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, zaznaczył się licznym udziałem przedstawicieli krajów anglo-saskich i skandynawskich, którzy w swoich wnioskach, zmierzających do doskonalenia gatunku ludzkiego, posunęli się zbyt daleko, dążąc do takiego samego podporządkowania go prawom doboru, jak to się praktykuje z hodowlą udoskonalonych ras zwierzęcych. Oczywiście są to dążenia o charakterze czysto utopijnym; jednostki ludzkie nie dadzą się w imię dobra gatunku podporządkować ograniczeniom i nagiąć do przepisów selekcji, jak pozbawione wolnej woli zwierzęta.

Bardzo wiele jednak postulatów dałoby się z korzyścią przeprowadzić w praktyce przez odpowiednie, ściśle ujęte przepisy prawne, regulujące kwestję małżeństw w imię nieprzekazywania dziedzicznie chorób i ułomności. Pod tym właśnie względem zwołanie Kongresu uważać można za prawdziwie owocne. Najważniejsze wszelako prace Kongresu polegały na zobrazowaniu stanu rzeczy pod względem liczby zawieranych małżeństw i liczby narodzin w 26 krajach, co do których przedstawione zostały dane od roku 1913 włącznie do roku 1928-go.

Kwestja wzrastania liczebności zawieranych małżeństw względnie małe przedstawia różnice u poszczególnych narodów. Tak np. w Wielkiej Brytanji na każdy tysiąc mieszkańców przypadało w 1913 — 15.7, a w 1928 — 15.3 małżeństw; w Austrji 14.0 w 1913 i 14.8 w 1928; w Japonji 16.8 w 1913 i 15.9 w 1928.

Największe różnice wykazują: Finlandja, Szwecja i Polska, której cyfry odnośne wynosiły w 1925 16.2 i 19.6 w 1928. Wzrost liczby małżeństw zaznacza się w Belgji 16.1 w 1913 i 18.1 w 1928; to samo prawie w Hiszpanji i w Rumunji. Nawet Francja okazuje pewną poprawę w tym kierunku 15.1 w 1913 i 16.5 w 1928.

Spadek nieznaczny wykazuje natomiast statystyka włoska: 14.9 w 1913 i 13.8 w 1928. Największy spadek ujawnił się w Argentynie 13.9 w 1913 i 10.8 w 1928.

O ile liczba zawieranych małżeństw, ma z nielicznemi wyjątkami naogół ten dencję wzrastania, o tyle liczba narodzin wszędzie spada. Stanowi to jeden z rysów charakterystycznych nietylko obecnego cyklu demograficznego, ale całego życia współczesnego, zwłaszcza życia miejskiego oraz w ośrodkach przemysłowych. Jedynemi wyjątkami z pośród zbadanych pod tym względem 26 państw są: Chile i Japonja, w których liczba urodzin wykazuje stałą wciąż tendencję wzrastania. W pozostałych 24 krajach różnice polegają jedynie na większej czy mniejszej szybkości spadku. I tak: we Francji zaznacza się od kilku lat pewnego rodzaju stabilizacja 18 narodzin na każde 1000 mieszkańców; Anglja spadła poniżej tej granicy, Niemcy zbliżają się do niej. Największy spadek wykazują Włochy — z 31.7 w 1913 na 26.0 w 1928. Oczywiście jednak w porównaniu z innemi krajami liczba narodzin we Włoszech jest wciąż jeszcze uderzająco wysoka, nic dziwnego też, że wobec powszechnej tendencji zmniejszania się, spada tak szybko. Pocieszającym natomiast ze względu na poprawę warunków zdrowotnych objawem jest ogólny spadek liczby śmierci. Czasokres życia człowieka przedłuża się. Wyraźnie zaznacza się tendencja ku osiągnięciu fizjologicznego minimum śmiertelności. Świadczy to najlepiej o fizycznej poprawie gatunku ludzkiego; zatem o wpływie postępów eugeniki. Bardziej jeszcze bezpośredni i widoczny wpływ przejawów eugenicznych ujawnia się w danych, jakie wykazano na Kongresie w stosunku do śmiertelności dziecięcej, zarówno dzieci, które przyszły na świat żywe i po pewnym czasie zmarły, jak i martwo narodzonych. Naogół zaznaczyć należy, że liczba martwo narodzonych stale i znacznie się zmniejsza, nawet w krajach najbardziej uprzemysłowionych. W Holandji liczba ta zmalała od 1913 do 1928 o dwie trzecie. Japonja z liczby 148.000 martwo urodzonych w 1913 zmalała w 1928 tylko 117.000. Jedynemi krajami, w których ponura po zycja ta ma tendencję nieznacznie zwyż kową są: Hiszpanja, Chile i Nowa Zelandja. Jeszcze bardziej pocieszające okazują się dane, dotyczące śmiertelności dziecięcej w pierwszym roku życia noworodka. Stały jej spadek jest objawem życia współczesnego, nastrajającym najbardziej optymistycznie i każącym wierzyć w przyszłość eugeniki.

R. C.

GEORGE GOODCHILD. 19)

Czarna Orchidea.

Rozdział VIII.
„URWANY TROP".

Przybywszy do hotelu, wszczął natychmiastową obławę za tajemniczym Armstrongiem. Znalazł nazwisko na liście gości przy Nr. 73, wobec czego zwrócił się do portjera o informacje. Okazało się, że poszukiwany wyjechał wcześnie tego dnia rano i że karta jego została usunięta.

— Czy zostawił jaki adres?

Portjer zajrzał do swej księgi i przypomniał sobie, że gość polecił mu odsyłać wszystkie listy pod adresem Poste Restante, Malakka. Carson zagryzł wargi.

— Zależało mi bardzo na widzeniu się z tym człowiekim — rzekł. — Zdaje mi się, że był to mój stary przyjaciel, którego przed laty straciłem z oczu. Ciekawe, żeśmy się nie spotkali, stojąc w tym samym hotelu. Jak on wyglądał?

Portjer nie był ani spostrzegawczy, ani nie miał daru charakterystyki. Nakreślił nieco mętny portret człowieka lat około 35, o ciemnych włosach i szczupłej sylwetce.

— Gładko wygolony?

— Nie, proszę pana — z bródką i wąsami. Przynajmniej nosił bródkę i wąsy do przedwczorajszego dnia, kiedy, ni z tego ni z owego, zgolił je na czysto...

— Jakto, zgolił?

— Tak, proszę pana — całkiem na gładko.

— A jakiego koloru miał oczy?

— Nie widziałem — nosił zawsze rogowe okulary, ale tylu się tu widzi ludzi — ciągle tylko przyjeżdżają i odjeżdżają.

— No, naturalnie. A jakiego był usposobienia? Może trochę porywczy — i milczek?

— Gdzie tam, proszę pana. Zawsze był wesoły jak dziecko. Nie znałem przyjemniejszego pana od niego. Przy najmniej dla mnie był dobry i przychylny.

— Bawię tu dopiero od kilku dni — wyjaśnił Carson. — I ciągle przebywałem w mieście. Szkoda, bo mam wrażenie, że to był mój przyjaciel. Nie wiecie, poco on tu przyjechał do Singapore? Może w jakich interesach?

— Chyba nie. Widzi mi się, że to był bardzo bogaty pan. Wynajął u nas najdroższe numery — cały apartament.

— Czy nie przypominacie sobie, skąd on przyjechał?

— A jakże. Stoi tu napisane. Hotel Windsor, Sydney.

Czując, że się już więcej nie dowie, Carson posmarował stale otwartą dłoń i wyszedł. Udzielone przez portjera informacje zawierały kilka uderzających punktów, nad któremi warto się było zastanowić. A więc Armstrong zgolił brodę i wąsy!? Dalej: był szczupły a przeto niezdolny do brutalnej napaści, wymagającej wielkiej siły, jakiej ofiarą padł biedny Dixon.

Bardziej oszołomiony niż kiedykolwiek, inżynier udał się do bungalowu Teresy. Zastał tam myszkującego Murchesona, którego humor świadczył o wzburzeniu. Zwolnienie Wah Su napełniło go upokorzeniem.

— Wykrył pan co? — zapytał Carson.

— Cośniecoś — odparł inspektor.

— Jesteśmy na tropie.

Było widocznem, że nadrabia miną i że nie wiedząc o liście Armstronga i jego wizycie, nie będzie wogóle w stanie zbliżyć się do środka tajemnicy.

— Ciekawa jestem czy powinniśmy mu powiedzieć o naszych odkryciach — szepnęła Teresa. — Jak pan uważa?

— Może później, ale jeszcze nie teraz. Jestem pewny, że gdybyśmy go puścili na trop tajemniczego Armstronga, toby nam wszystko popsuł.

— Czego się pan dowiedział w hotelu?

— Wyjechał.

— Domyślałam się tego. Czy to był ten, który ukradł orchideę?

— Sądząc z rysopisu — tak.

Opowiedział jej krótko o rezultatach swoich poszukiwań. Na twarzy dziewczyny odmalował się wyraz zawodu.

— Co teraz poczniemy? — zapytała.

— Jadę do Malakki. Jest szansa, że go zahaczę.

— Ale poco pan tam jedzie? Narazi się pan tylko na straszne niewygody.

— Narazie nie mam nic innego do zrobienia — odpowiedział. — Zależy mi tak samo na tem, aby mordercy została wymierzona sprawiedliwość, jak i pani. Sprawa jest tego rodzaju, że musi zainteresować każdego myślącego człowieka. A poza tem powoduje mną jeszcze inny motyw.

— Inny motyw?

— Pani osóbka — odpowiedział miękko. — Wiem, jak pani to głęboko odczuła i wiem, że nie zazna pani prawdziwego szczęścia dopóki morderca nie zostanie wytropiony. ja, niestety! niewiele będę mógł pani pomóc, ale zrobię wszystko co...

— Serdeczne dzięki — przerwała cichym głosem. — Jaki pan dobry, jaki dobry. Nie... nie... wiem jakbym sobie bez pana dała radę.

Wdzięczność jej wyraziła się więcej głębokiem spojrzeniem oczu niż słowami. Jemu serce biło jak szalone, a w głowie tętniło od radosnych przewidywań. Narazie jednak nie było co zastanawiać się nad takiemi rzeczami. Armstrong był pierwszy. Słodkie sny należały do przyszłości.

— A jeżeli go pan tam znajdzie, to wtedy co? — zapytała.

— Dostawię go tu jakimś sposobem, chyba, że przekonam się o jego niewinności, w którym to razie będzie mi mógł dostarczyć wielu wskazówek.

— Kiedy pan wyjeżdża?

— Dziś popołudniu. W czasie mojej nieobecności niech pani nic nie wspomina Murchesonowi o naszych odkryciach. Niech idzie za swoją własną wytyczną, jeżeli ją ma. (C. d. n.)

SPRAWY GOSPODARCZE.

Bilans Banku Polskiego. Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę października b. r. wykazuje zapas złota 673 milj. 250 tys. zł., t. j. o 8 milj. 980 tys. zł. więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wzrosły nieznacznie o 708 tys. zł. do sumy 422 milj. 846 tys. zł., natomiast pieniądze i należności zagraniczne niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 4 milj. 762 tys. zł. do sumy 90 milj. 831 tys. zł. Portfel wekslowy spadł o 5 milj. 989 tys. zł. i wynosi 719 milj. 790 tys. zł., pożyczki zastawowe o 2 milj. 950 tys. zł. i wynoszą 76 milj. 162 tys. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 13 milj. 93 tys. zł. do sumy 139 milj. 819 tys. zł.

Natychmiast płatne zobowiązania (465 milj. 424 tys. zł.) zwiększyły się o 25 milj. 723 tys. zł. podczas gdy obieg biletów bankowych (1.310 milj. 263 tys. zł.) zmniejszył się o 44 milj. 160 tys. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 37.91 proc. (7.91 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie kruszcowo-walutowe 61.85 proc. (21.85 proc. ponad pokrycie statutowe), wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 51.38 proc.

Sekcja przemysłowa Izby przemysłowo-handlowej odbyła w dniu 12 października posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Izby Michała Ulama. Przedmiotem obrad Sekcji były następujące sprawy: położenie przemysłu drożdżowego w Polsce, podstawy wymiaru podatków komunalnych odnośnie do Spółki eksploatacji Soli potasowych, kwestja utworzenia wypożyczalni maszyn dla celów budowlanych we Lwowie, gazociąg Daszawa-Lwów. — Ponadto uchwalono opinję w przedmiocie kwalifikacji przemysłowo-prawnej wyrobu pudełek i kasetek na perfumy, naczynia srebrne i t. p., zmiany dotychczasowych okręgów kominiarskich na terenie miasta Przemyśla i w sprawie wykonywania robót kominiarskich we Lwowie.

Monopol zapałczany w Niemczech. Komunikat kół ofcjalnych potwierdza informacje prasy o rokowaniach pomiędzy przedstawicielami szwedzkiego trustu zapałczanego a rządem Rzeszy o zaprowadzenie zapałczanego monopolu handlowego oraz uzyskanie pożyczki rządowej. Zaprowadzenie monopolu ma mieć na celu uzdrowienie niemieckiej produkcji zapałczanej przez wyłączne zwolnienie konkurencji w handlu i imporcie. Ze względu na to, iż przemysł szwedzki, kontrolując około 65 procent niemieckiego przemysłu zapałczanego osiągnąć musi przez zaprowadzenie monopolu duże korzyści, zaproponowała strona szwedzka, jako ekwiwalent dla rządu niemieckiego pożyczkę w wysokości około 125 miljonów dolarów. Po zaprowadzeniu monopolu cena na zapałki zostanie prawdopodobnie podwyższona. Prasa berlińska w stosunku do rokowań monopolowych i pożyczkowych zajmuje stanowisko rezerwy.

Zniżki podatków w Stanach Zjednoczonych. »Associated Press« donosi z Waszyngtonu, że prezydent Hoover sprzyja znacznemu obniżeniu podatków. Finansowy stan Skarbu Stanów Zjednoczonych przedstawia się bardzo korzystnie. Dochody z podatków stale wzrastają. Sam podatek dochodowy dał państwu w ubiegłym roku fiskalnym miljard 800 miljonów dolarów dochodu. Zniżki nastąpią prawdopodobnie przedewszystkiem w dziedzinie tego właśnie podatku. Obecnie podatek ten jest stopniowany; obywatel nie żonaty płaci podatek dochodowy od dochodu przewyższający 1.500 dolarów rocznie, żonaty zaś od dochodu przewyższającego dopiero sumę 4 tys. dolarów.

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Ostatnie wiadomości giełdowe zamieszczamy na stronie 2-giej.

*

Lwów, dnia 15 października 1929.

Dolarówka 64.—. Inwest. 116.—. Chodorów 160.— Gazy wsch. 21.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 15 października 1929.

Na Giełdzie jedynie skromne obroty w hreczce, poza Giełdą transakcje w pszenicy, życie i jęczmieniu.

Jęczmień przemiałowy awansował w cenie.

Tendencja skłania się ku zwyżce, usposobienie ożywione.

Loco Podwołoczyska: Jęczmień małop. przemiał. ex 1929 610 g/l. od 19.50 do 20.50. Hreczka od 26.— do 27.—.

Loco Lwów: Jęczmień małop. przem. ex 1929 610 g/l. od 21.75 do 22.75.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 października 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·75	8·90·75	8·86·75
Franki francuskie	34·88·50	34·97	35·80
Belgja	124·49·00	124·83·00	124·21·00
Holandja	358·92·00	359·82	358·02
Kopenhaga	238·49·00	239·09·00	237·89·00
Londyn	43·42·00	43·53·00	43·31·00
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	35·05·00	35·14·00	34·96·00
Praga	26·40·25	26·46·50	26·34·00
Szwajcarja	172·49·00	172·92·00	172·06·00
Sztokholm	239·42·00	240·02·50	238·82·00
Wiedeń	125·35·00	125·66·00	125·04·00
Włochy	46·71·00	46·83·00	46·59·00

5% pożyczka konwersyjna 47·25
pożyczka kolejowa konwersyjna 50·50
pożyczka kolejowa 102·50
pożyczka dolarowa 83·00
dolarówka 63·00 63·50 63·25
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 października 1929

Bank Dysk.	127·00	Modrzejów	18·50
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec b.	[illegible]
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	23·00
Bank Polski	165·50	Syndyk. roln.	10·00
Dąbrowa	88·00	Zieleniewski	82·00
Siła i światło	117·50	Zawiercie	10·50
Spiess	135·00	Haberbusch	220·00
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	11·00
Węgiel	68·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	38·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·50	Rudzki	32·50

Bank Zachod.	73·00	Spirytus	21·00
Firlej	51·00	Wysoka	235·25

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, 15 października 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	79·00
Bank Polski	168·00	Parowozy	22·00
Zieleniewski	82·00	Chodorów	155·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	27·50
Tohan	07·50	Chybie	42·50

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 15 października 1929

Berlin	169·45·00	Czerniowce	45·00
Budapeszt	124·02·00	Austr. kol. p.	29·95
Bukareszt	4·22·75	Goleszów	0·75
Kopenhaga	189·90	Cement	109·00
Londyn	34·58·05	Browary	113·50
Medjolan	37·21·00	Alpiny	38·80
N. Jork	71·00·05	Berg u. Hüt.	914·50
Paryż	27·95·00	Poldi Hütten	201·50
Praga	21·01·25	Prager Eisen	439·00
Warszawa	79·86·50	Rima	113·50
Zurych	137·34·00	Skoda	389·50
Renta majowa	0·094	Siersza	14·15
Renta lutowa	0·95	Silesia	13·10
Dunaj S. Adria	83·85	Zieleniewski	66·00
Bankverein	21·85	Apollo	101·75
Bodenkredit	94·00	Fanto	4·00
Kreditanstalt	54·25	Karpaty	4·32
Hipoteczny	62·00	Galicja	35·00
Kompas	13·18	Nafta	28·00
Länderbank	26·00	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	10·51·00	Bank Małop.	0·15

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 15 października 1929

N. Jork	4·86·85	Niemcy	20·40·25
Holandja	12·09·08	Szwajcarja	25·17·08
Francja	123·89	Praga	164·43·00
Belgja	34·87·00	Wiedeń	34·62·00
Włochy	92·97·00	Warszawa	43·39

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 15 października 1929

Londyn	123·89·00	Holandja	10·24·50
N. Jork	25·45·00	Praga	75·50
Włochy	133·25	Niemcy	607·25·00
Szwajcarja	492·00·00	Wiedeń	357·50

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 15 października 1929

Paryż	20·33·00	Berlin	[illegible]
Londyn	25·17·75	Wiedeń	72·72·50
Nowy Jork	5·17·07·50	Praga	15·31·00
Włochy	27·08·50	Warszawa	58·00·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

AMORTYZACJE.

T. VI. 148/29. Na wniosek Katarzyny Kamela w Krakowie ul. Kopernika l. 48 podejmuje się postępowanie celem umorzenia wymienionego niżej papieru wartościowego, który wnioskodawcy miał zaginąć: wzywa się posiadacza tych papierów aby je w ciągu 6 miesięcy od dnia ogłoszenia zarządzenia — przedłożył temu Sądowi: także inni interesowani mają zgłosić swoje zarzuty przeciw wnioskowi. W razie przeciwnym uznałby Sąd po upływie tego terminu na ponowny wniosek ten papier wartościowy za umorzony. Oznaczenie papierów wartościowych: Książeczka wkładkowa Powiatowej Kasy Oszczędności Nr. 139499 na kwotę 350 zł. na nazwisko Katarzyny Kamela. 8606

Sąd okręgowy, Wydział VI niesporny.
Kraków, dnia 30 sierpnia 1929.

FIRMY.

Firm. 123/28. Nr. spółdzielni 271. Zmiany i dodatki do wpisanych firm stowarzyszeń. Siedziba firmy: Stanisławów. Brzmienie firmy: Bank Komercjonalny w Stanisławowie Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością. Na skutek uchwały Walnego Zebrania członków Spółdzielni z dnia 1- stycznia 1928 i 4/3 1928 zarządza się rozwiązanie Spółdzielni powyższej i jej likwidację. Brzmienie firmy likwidacyjnej: Bank Komercjonalny Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością w Stanisławowie w likwidacji. Likwidatorami ustanowieni zostali Benzjon Rudel zamieszkały w Stanisławowie Barona Hirscha 15, który firmę podpisywać będzie w ten sposób, że pod wyciśniętą lub wypisaną firmą stowarzyszenia z dodatkiem w likwidacji wypiszą swoje imię i nazwisko. Dzień wpisu: 4 kwietnia 1928. 8577

Sąd okręgowy j. handlowy, Oddział II.
Stanisławów, dnia 21 marca 1928.

Firm. 327/28. Rg. A. I. 1. Uchwała. W sprawie firmowej Mühlstein, Spindel i Weissmann, jawna spółka handlowa w Kałuszu, zarządza się wpisanie w rejestrze handlowym, że uchwała Sądu okręgowego jako handlowego Oddział II w Stanisławowie z dnia 13 listopada 1926 firm. 419/26 Rg. A. I. 1. została decyzją Najwyższego Sądu w Warszawie z dnia 20 czerwca 1928 l. cz. III. R. 504/27/1 zniesiona z poleceniem wydania — po uzupełnieniu sprawy — ponownej uchwały nad wnioskiem Mirli ze Spindlów Rimalt i Salomona Spindla syna Süssiego z dnia 3 listopada 1926 Firm. 419/26 Rg. A. I. 1. — Dzień wpisu 27 września 1928. 8578

Sąd okręgowy, Oddział II.
Stanisławów, dnia 4 września 1928.

Firm. 336/29/C. VIII. 354. Zmiany dotyczące firmy spółki już wpisanej. Do rejestru wpisano dnia 14 marca 1929. Brzmienie firmy: Polska Ajencja dla handlu i przemysłu Spółka z ogr. odp. we Lwowie. Siedziba firmy: Lwów. Zmiany: Zawiadowca Andrzej Kuseniewicz ustąpił. Zawiadowcą został ustanowiony Zygmunt Weissman, zam. we Lwowie, ul. Długosza l. 12. 8601

Sąd okręgowy jako handlowy.
Lwów, dnia 23 lutego 1929.

Firm. 644/C. VIII. 354. Zmiany dotyczące firmy spółki. Do rejestru wpisano dnia 11 kwietnia 1928. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: Polska Ajencja dla handul i przemysłu Spółka z ogr. odp we Lwowie Zmiany: Uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 18/3 1928 Lrep. 107.995 zmieniono §§ 6, 8, 9, 10, 12, 16 i 17 kontraktu spółki w brzmieniu ustalonem w protokole dołączonym do zbioru dokumentów. Spółka ma 2 zawiadowców. Drugim zawiadowcą ustanowiono Dra Włodzimierza Łycyniaka, kand. adw. we Lwowie. Firmę spółki podpisuje zawiadowca łącznie z prokurentem. Prokurę nadano Zacharjaszowi Sonderowi. 8600

Sąd okręgowy cyw. j. handlowy, Oddz. IV.
Lwów, dnia 29 marca 1928.

Firm. 752/29. A. VI. 208. Wpis firmy pojedyńczej. Do rejestru wpisano dnia 29 kwietnia 1929. Siedziba firmy: Lwów Batorego 30. Brzmienie firmy: Henryk Schweitzer towary bławatne we Lwowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: sprzedaż towarów bławatnych. Posiadacz firmy: Henryk Schweitzer, kupiec Batorego 30. Firmę przedsiębiorstwa podpisuje posiadacz firmy samoistnie. Prokury udzielono Karolowi Schreyerowi zamieszkałemu we Lwowie przy ul. Tarnowskiego 14 i Filipowi Launhardtowi zamieszkałemu we Lwowie przy ul. Tarnowskiego 72, którzy wykonywać będą zastepstwo kolektywnie. 8590

Sąd okręgowy jako handlowy.
Lwów, dnia 22 kwietnia 1929.

Firm. 426/29. C. IX. 48. Wpis firmy spółki. Do rejestru wpisano dnia 15 marca 1929. Siedziba firmy: Lwów. Brzmienie firmy: „Ziemianin" Spółka handlowo-rolnicza z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: Handel maszynami rolniczemi i wszelkimi innymi w zakres rolnictwa wchodzącymi artykułami na rachunek własny i komisowy, zastępstwo firm rolniczych maszyn tudzież zakładanie i prowadzenie warsztatów reparacyjnych maszyn rolniczych. Czas trwania: Nieograniczony. Rodzaj spółki: spółka z ograniczoną odpowiedzialnością oparta na kontrakcie zdziałanym w formie aktu notarjalnego z daty Lwów 26 lutego 1929 Lrep. 2.434. Kapitał zakładowy spółki wynosi 20.000 zł. i został w całości wypłacony. Zawiadowcy: Józef Karrach przemysłowiec we Lwowie ul. Kościuszki 18, Emanuel Weingarten, przemysłowiec we Lwowie ul. Sodowa 1, Fryderyk Lille kupiec we Lwowie ul. Gródecka 47. Podpis firmy nastąpi w ten sposób, że pod brzmieniem firmy wyciśniętem pieczątką lub też ręką napisanem dwaj zawiadowcy lub też jeden zawiadowca i jeden prokurzysta podpisy swe umieszczą. 8589

Sąd okręgowy jako handlowy.
Lwów, dnia 7 marca 1929.

Firm. 138/29/A. I. 227. Wpis do rejestru handlowego jawnej Spółki handlowej. Do rejestru handlowego wpisano dnia 16/V 1929. Siedziba Firmy: Sambor. Brzmienie Firmy: „Eksploatacja żwiru Tomasz Radomski i Ska. Jawni spólnicy: Jeremiasz Kirschbaum, Tomasz Radomski, Józef Radomski, kupcy w Samborze i Salamon Teicher, właściciel realności w Torczynowicach. Rodzaj Spółki: „jawna Spółka handlowa". W spółce tej uczestniczą: Jeremiasz Kirschbaum i Salamon Teicher, każdy z nich z 33 i 1/3% udziałem, zaś Tomasz Radomski i Józef Radomski razem z 33 i 1/3% udziałem. Spółka rozpoczęła swą działalność dnia 1/II 1929 r. Przedmiot przedsiębiorstwa: Budowa bocznicy kolejowej w Torczynowicach i prowadzenie wspólnego handlu szutrem. Do reprezentacji Spółki na zewnątrz uprawnieni są dwaj spólnicy kollektywnie, względnie trzej spólnicy kollektywnie, reprezentujący razem 66 i 2/3% udziałów, — którzy pod brzmieniem firmy napisanem, lub wyciśniętem umieszczą swe nazwiska. 8691

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 15 maja 1929.

LICYTACJE.

E. III. 4144/28. Dnia 18 listopada 1929 godzina 11½ sala III. podpisanego Sądu odbędzie się licytacja 1/4 części realności objętej whl. 1204 dzielnicy II. ks. gr. gm. miasta Lwowa. Najniższa oferta 9142 zł. 25 groszy poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8536

Sąd Grodzki miejski Oddział III.
Lwów, dnia 13 września 1929.

E. 3766/28/14. Dnia 12 listopada 1929 godzina 8.30 przedpołudniem w podpisanym Sądzie biuro Nr. 12 odbędzie się licytacja realności whl. 561 gminy Pielnia. Wartość szacunkowa tej realności wynosi 29.724 zł., zaś najniższa oferta 19.816 zł. 8694

Sąd grodzki, Oddział VI.
Sanok, dnia 18 lipca 1929.

E. 34/29/6. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej nieletniej Anny Stasiuk przez opiekunkę Nascię Stasiuk w Zubowmostach odbędzie się dnia 5 listopada 1929 o godz. 11 przedpoł. w biurze Nr. 26 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. kat. Derewlany, 1) whl. 74 1/3 częśc, rola, wartość szacunkowa 136 zł., najniższa oferta 90 zł. 67 gr.; 2) whl. 822 1/3 część, rola, wartość szacunkowa 239 zł. 58 gr., najniższa oferta 159 zł. 72 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8708

Sąd grodzki, Oddział IV.
Kamionka Str., dnia 18 września 1929.

E. 467/29/6. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Jakóba Grubera we Lwowie odbędzie się dnia 5 listopada 1929 o godz. 12 w południe w biurze Nr. 26 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gm. kat. Kamionka Str., whl. 2788, plac budowlany, dom, ogród. Wartość szacunkowa 5568 zł., najniższa oferta 3732 zł. Do realności whl. 2788 ks. gr. Kamionka Str. należą następujące przynależności: parkan, oszacowany na 30 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8707

Sąd grodzki, Oddział IV.
Kamionka Str., dnia 20 września 1929.

E. 873/28. Edykt. Dnia 6 listopada 1929 godz. 9 minut 10 rano w tutejszym Sądzie biuro Nr. 14 odbędzie się licytacja: 29/96 części realności lwh. 261 gm. Jadowniki Kunegundy Dudowej własnych, wartość szacunkowa 2537 zł., najniższa oferta 1691 zł. 33 gr.; 29/96 części realności lwh. 1147 gm. Jadowniki Kunegundy Dudowej własnych, wartość szacunkowa 738 zł., najniższa oferta 492 zł.

E. 1976/28. Dnia 30 listopada 1929 godz. 9 minut 10 rano w tutejszym Sądzie biuro Nr. 14 odbędzie się licytacja połowy realności lwh. 590 gm. Gosprzydowa Szymona Przybyłki własnej. Do realności tej należą przynależności: dom, stajnia, stodoła, drzewka owocowe, krzaki, plony, oszacowane na 977 zł. 50 gr. Wartość szacunkowa 6.477 zł. Najniższa oferta 4.159 zł. 32 gr. — Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalna, należy zgłosić w Sądzie najpóźniej na wyznaczonym terminie licytacyjnym przed rozpoczęciem licytacji, inaczej pretensje tego rodzaju co do samej

nieruchomości nie miałyby już znaczenia na szkodę nabywcy w dobrej wierze. Zresztą odsyła się interesowanych do edyktu licytacyjnego na tablicy sądowej obwieszczonego.

Sąd grodzki.

Brzesko, dnia 11 września 1929. 8699

UPADŁOŚCI.

Sa. 93/29/16. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Adolfa Guttmanna właściciela restauracji „Carlton“ w Krakowie l. 19 jest zastanowione. 8605

Sąd okręgowy, Wydział VI układowy.

Kraków, dnia 30 sierpnia 1929.

Sa. 123/29/1. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Hirscha Waldmana i Sary Gitli Waldmanowej w Dobczycach. Komisarz ugodowy sędzia Sądu okręgowego Jaworski. Zarządca ugodowy dr. Fargel Henryk adwokat w Dobczycach. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 55 dnia 29 sierpnia 1929 o godz. 9½ rano. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 15 sierpnia 1929. 8604

Sąd okręgowy. Oddział VI.

Kraków, dnia 22 lipca 1929.

Sa. 67/29. Zastanowienie postępowania układowego. Postępowanie układowe do majątku Elzy Wiener i Reginy Susskind w Przemyślu zastanawia się. 8615

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 8 października 1929.

Sa. 95/29. Edykt ugodowy. Postępowanie ugodowe do majątku Izaka Fuchsa w Medyce. Komisarz ugodowy Wiceprezes Sądu Okręgowego Baldini Przemyśl. Zarządca ugodowy Markus Ratz Przemyśl. Audjencja w podpisanym Sądzie 24 października 1929 godz. 9. Wierzytelności należy zgłosić do 24 października 1929. 8614

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 27 września 1929.

Sa IV. 76/29/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużnika Salomona Schönberga, kupca w Oświęcimiu otwiera się w myśl § 1. o ug. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się Dra Jana Gałuszkiewicza, sędziego Sądu grodzkiego w Oświęcimiu, a zarządcą ugodowym Dr. Emila Samuela Reicha, adwokata w Oświęcimiu. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 4 listopada 1929 w Sądzie grodzkim w Oświęcimiu. Audjenc[illegible] grodzkim w Oświęcimiu, biuro p. Nacz. Sądu na dzień 18 listopada 1929 o godz. 9 przedpoł. 8692

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Wadowice, dnia 10 października 1929.

Sa IV 72/29/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużnika Bronisława Kołodziejczyka, dzierżawcy restauracji zakładowych w Rabce otwiera się w myśl § 1. o ug. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się P. Dr. Antoniego Beriza, Naczelnika Sądu grodzkiego w Jordanowie. Zarządcą ugodowym p. Dr. Aleksandra Spławińskiego, adwokata w Jordanowie. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 30 października 1929 w Sądzie grodzkim w Jordanowie. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie grodzkim w Jordanowie biuro P. Naczelnika Sądu na dzień 13 listopada 1929 o godz. 9. 8693

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Wadowice, dnia 7 października 1929.

Sa 89/29/10. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużniczki Lotti Oher, kupcowej w Chyrowie zastanowiono (cofnięcie wniosku).

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 20 września 1929. 8653

Sa 69/29/14. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Dłużnik: Leon Josefsberg, kupiec w Drohobyczu. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody, zawartej dnia 12 września 1929 między dłużnikiem z jednej, a wierzycielami ze strony drugiej. 8654

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 14 września 1929.

Sa 61/29/27. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużników Jakóba i Efroima Bergmanów, kupców w Borysławiu zastanowiono (dłużnicy nie złożyli przysięgi wyjawienia).

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 7 września 1929. 8655

Sa 22/29/21. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Dłużnicy: Markus Propstein i Adela Chomet, kupcy w Drohobyczu. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody zawartej dnia 16 maja 1929 między dłużnikami z jednej, a ich wierzycielami ze strony drugiej. 8656

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 24 sierpnia 1929.

Sa 58/29/11. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużników Leiba i Miny Meisels recte Fichmann w Hubiczach zastanowiono (cofnięcie wniosku). 8658

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 2 września 1929.

Sa 57/29/28. Odmówienie zatwierdzenia ugody. Dłużnik: Herman Oberländer, kupiec w Drohobyczu. Sąd okręgowy w Samborze odmawia zatwierdzenia ugody zawartej dnia 3 września 1929 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu między dłużnikiem z jednej, a wierzycielami ze strony drugiej. 8657

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 7 września 1929.

Sa 71/29/12. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Gedalego Rosenbauma, kupca w Chyrowie zastanowiono (odmowa złożenia przysięgi wyjawienia). 8659

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 24 sierpnia 1929.

Sa 87/29/20. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Mechla Hoffmana, właściciela piekarni w Drohobyczu zastanowiono (cofnięcie wniosku). 8660

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 20 września 1929.

Sa 60/29/9. Zastanowienie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe do majątku dłużnika Józefa Zuckermana, kupca w Chyrowie zastanowiono (cofnięcie wniosku).

Sąd okręgowy, Oddział V

Sambor, dnia 24 sierpnia 1929. 8661

Sa 43/29/8. Zatwierdzenie ugody. Ugodę, zawartą między dłużnikiem Dawidem Ernstem, kupcem w Samborze, a tegoż wierzycielami, zawartą przy audjencji ugodowej dnia 22 lipca 1929 w tut. Sądzie — zatwierdza się. 8662

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 17 sierpnia 1929.

Sa 20/29. Edykt. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Karola Bautelsacka, skład towarów modnych w Stryju, ul. Kościuszki l. 34. Komisarz ugodowy S. s. o. Genik-Berezowski w Stryju. Zarządca ugodowy Symeon Iwanków, kupiec w Stryju, ul. Hosza. Audjencja ugodowa dnia 18 października 1929 godzina 10 rano w Sądzie okręgowym w Stryju Nr. biura 23. Termin do zgłoszenia wierzytelności 12 października 1929. 8722

Sąd okręgowy, Wydział IV.

Stryj, dnia 13 września 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. VI. [illegible] z Filipowic żołnierz 57 p. p. armji austr. w r. 1915 zaginął na froncie rosyjskim w Karpatach. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą a zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi i wzywa się go aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. 8607

Sąd okręgowy Wydział VI.

Kraków, dnia 3 września 1929.

T. VI. 49/29. Czesław Jakób Oczkowski szewc z Chrzanowa żołnierz armji austrjackiej w czasie walk zaginął 1918 r. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi i wzywa się go aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 kwietnia 1930 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego. 8608

Sąd okręgowy, Wydział VI niesporny.

Kraków, dnia 3 września 1929.

T. VI. 167/29. Józef Pisarski krawiec z Fałkowic pobrany w 1914 r. 16 p. pospolitego ruszenia 3 komp. armji austr. tegoż roku na froncie rosyjskim w bitwie pod Krakowem zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania wymienionej osoby za zmarłą zarazem ogłasza się wezwanie, ażeby udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi i wzywa się go aby stawił się przed podpisanym Sądem lub w inny sposób dał znać o sobie. Po dniu 20 kwietnia 1930 Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie o uznaniu za zmarłego.

Sąd okręgowy, Wydział VI niesporny.

Kraków, dnia 3 września 1929.

T. 107/29. Onufryj Rebec syn Jana i Pelagji urodzony 1 lipca 1876 od miesiąca października 1918 nie udziela o sobie wiadomości. Wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi dr. A. Axerowi adwokatowi w Przemyślu. 8616

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 1 października 1929.

T. 253/27. Bazyli Ustiak, urodzony w Jażowie starym 1891, żołnierz od 1914 nie daje znaku życia. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Mantlowi adwokatowi w Przemyślu. 8617

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 16 listopada 1927.

T. 383/29. Edykt. Jan Soroka urodzony 3 września 1885 w Urmaniu powołany do 19 pp. brał udział w walkach pod Przemyślem i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się aby do 6 miesięcy udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym. 8643

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 13 września 1929.

T. 423/28. Edykt. Katarzyna z Berkijów Baran urodzona 7 lipca 1893 w Żurowie, wyjechała w 1915 za cofającą się armją rosyjską w głąb Rosji i od tego czasu niema o niej wiadomości. Celem uznania ją za zmarłą, ogłasza się wezwanie, aby do 12 miesięcy od ogłoszenia edyktu udzielono wiadomości o zaginionej. 8621

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 1 czerwca 1929.

T. 514/28. Edykt. Teodor Romaniuk urodzony 7 maja 1881 w Skomorochach Nowych żołnierz 5. pp. miał w 1915 dostać się do niewoli rosyjskiej i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się aby do 6 miesięcy udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym.

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 20 sierpnia 1929. 8622

T. 4/29. Edykt. Kazimierz Kozioł urodzony 28 lutego 1876 w Maziarni, zamieszkały w Łukowcu wiśniowieckim powołany do wojska w Sieniawie, 1914 roku zachorował i oddany do szpitalu, odtąd niema o nim wiadomości. Celem uznania go za zmarłego, ogłasza się aby do 6 miesięcy udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym. 8623

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 20 sierpnia 1929.

T. 251/29. Jan Horożyński urodzony 1881 w Skomorochach żołnierz zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Hołoweckiego w Skomorochach o zaginionym do 6 miesięcy. 8557

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 12 lipca 1929.

T. 314/29. Teodor Stefaniuk urodzony 1890 z Siwki wojniłowskiej żołnierz zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Stefanyszyna w Siwce Kałuskiej o zaginionym do 6 miesięcy. 8558

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 12 lipca 1929.

T. 18/22. Iwan H[illegible]yluk urodzony 1887 z Hawry[illegible] żołnierz poległ 1914 r. pod Przemyślem. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Fedora Hrycaka w Hawryłówce o zaginionym do 6 miesięcy. 8559

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 19 kwietnia 1922.

T. 196/29. Wasyl Hodowaniec urodzony 1885 z Jasienia żołnierz zaginął na wojnie roku 1916. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Wasyla Kosa w Jasieniu o zaginionym do 6 miesięcy. 8560

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 22 lipca 1929.

T. 1010/28. Edykt. Iwan Paszczyn Nykyfora (Mykiety) urodzony 1894 z Zyznomierza żołnierz ukraiński zaginął na wojnie roku 1919. Celem uznania go zmarłym wzywa się uwiadomić Sąd albo kuratora dra Sawczaka w Stanisławowie o zaginionym do 1 roku. 8561

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 4 marca 1929.

T. 99/29. Antoni Wacławów urodzony 1889 z Zyznomierza żołnierz ukraiński zaginął na wojnie roku 1919. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora dra Sawczaka w Stanisławowie o zaginionym do 1 roku. 8562

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 27 czerwca 1929.

T. 29/29. Semań Stelmach urodzony 1872 z Ostryni żołnierz zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora dra Wierzbowskiego w Stanisławowie o zaginionym do 6 miesięcy.

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 10 lipca 1929. 8563

T. 319/29. Teodor Kuź urodzony 1886 w Tomaszowcach żołnierz zaginął na wojnie roku 1918. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Nykoły Janickiego w Tomaszowcach o zaginionym do 6 miesięcy. 8564

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 26 lipca 1929.

T. 309/29. Iwan Iwaniuk Sylwestra urodzony 1890 w Uhrynowie starym wydaliwszy się na rok lub dwa przed wojną światową z Uhrynowa starego o robotę nie daje znaku życia. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Dmytra Iwaniuka z Uhrynowa starego o zaginionym do 1 roku.

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 30 lipca 1929. 8565

T. 169/29. Michał Plisz urodzony 1875 z Jasienia żołnierz zmarł 1915 w niewoli rosyjskiej w Aschabadzie. Celem udowodnienia jego śmierci uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy. 8566

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 2 lipca 1929.

T. 297/29. Harasym Hryb urodzony 1886 z Porchowej żołnierz zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Grzegorza Rutkowskiego w Porchowej o zaginionym do 6 miesięcy. 8567

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 5 sierpnia 1929.

T. 345/29. Iwan Szkura urodzony 1895 w Hryniowcach żołnierz zaginął w niewoli rosyjskiej 1915 roku. Celem uznania go zmarłym uwiadomić Sąd albo kuratora Andrzeja Szkurę w Hryniowcach o zaginionym do 6 miesięcy. 8568

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 29 lipca 1929.

T. 225/29. Dmytro Parypa urodzony 1894 z Uzinia żołnierz zmarł 1918 r. w Rimaszombat. Celem udowodnienia jego śmierci uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy.

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 10 lipca 1929. 8569

T. 213/29. Chaim Wolf Trinczer urodzony 1859 z Błudnika zmarł w Błudnikach 11 października 1920 r. Celem udowodnienia jego śmierci uwiadomić Sąd o zaginionym do 3 miesięcy. 8570

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 25 lipca 1929.

T. 553/28. Daniel Bodnar, urodzony 8 stycznia 1901 w Pikułowicach, został wzięty w 1918 do wojska ukraińskiego, poczem zaginął. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8588

Sąd okręgowy, Oddział VII.

Lwów, 13 czerwca 1929.

T. 153/28. Stefan Andruszczak, urodzony 1873 roku w Sokołowie, jako żołnierz austr. roku 1914 lub 1915 zaginął. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby do pół roku od dnia ogłoszenia udzielono wiadomości o nim Sądowi. 8587

Sąd okręgowy.

Lwów, 2 maja 1928.

T. 29/29/3. Michał Pastuszyn z Dorożowa, powiat Sambor, powołany w roku 1914 do 77 pułku piechoty, po upadku Przemyśla dostał się do niewoli rosyjskiej, skąd dotychczas nie wrócił. Wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i małżeństwa jego zawartego dnia 24/5 1910 w Dorożowie z Marją Łuczków za rozwiązane. Wzywa się, aby udzielono Sądowi lub Drowi Hurkiewiczowi, adwokatowi w Samborze, którego ustanawia się obrońcą węzła małżeńskiego, wiadomości o powyż wymienioym, a na ponowną prośbę po sześciu miesiącach wyda się ostateczne orzeczenie. 8454

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 20 kwietnia 1929.

T. 402/29. Wasyl Beńko, urodzony 1883, z Majdanu, żołnierz, zaginął w niewoli rosyjskiej 1917 roku. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Ołeksę Szpiega w Majdanie o zaginionym do 6 miesięcy. 8574

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 5 września 1929.

T. 142/29. Wasyl Sawczuk, urodzony 1885, z Pukasowiec, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1917. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Fedora Sawczuka w Pukasowcach o zaginionym do 6 miesięcy. 8575

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 12 lipca 1929.

T. 324/29. Petro Pokotyło, urodzony 1877, z Wołczyńca, żołnierz, zaginął na wojnie roku 1914. Celem uznania go zmarłym, uwiadomić Sąd albo kuratora Hrynia Jakóbiw w Wołczyńcu o zaginionym do 6 miesięcy. 8576

Sąd okręgowy.

Stanisławów, 10 lipca 1929.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

Dr. BENEDYKT ELMER, ur. 14 października 1881 oświadcza, iż zagubił świadectwo dojrzałości z dnia 4 lipca 1900, które unieważnia. 8540-3

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.**
Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.